Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III,
Rok XV. Kraków, środa 12 października 1932 Nr. 278

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-80. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie kommunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Usunięcie rządu pruskiego - przed trybunałem Rzeszy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lipsk 10. 10. (Sch) Przed trybunałem Rzeszy rozpoczął się dziś przed południem proces w sprawie zatargu konstytucyjnego między Prusami a rządem Rzeszy, powstałym na tle rozporządzenia prezydenta Rzeszy z dnia 20 lipca br., wedle którego spełniający tymczasowo funkcje rząd pruski został usunięty od władzy i zastąpiony komisarzem Rzeszy dla Prus. Rozprawie przewodniczy prezydent trybunału Rzeszy dr. Bumke.

* *

Lipsk, 10. 10. (Sch.) W procesie przeciw rządowi Rzeszy skargę popierają reprezentanci Prus, Bawarji i Badenji. Rozprawa budzi niezwykle wielkie zainteresowanie. Sala rozpraw przepełniona jest po brzegi. Rozprawie przysłuchują się liczni prawnicy i politycy z różnych stron Rzeszy.

Po odczytaniu referatu zebrał głos prezydent trybunału Rzeszy dr. Bumke. Odpierał on najpierw zarzuty, jakoby rozprawa celowo była odwlekana. Sprawa przeciągła się z powodu trudnego materjału. Zaznaczył dalej dr. Bumke, że zadaniem trybunału nie jest rozstrzygnięcie skuteczności atakowanych zarządzeń, lub ich strony polityczno- prawnej, lecz wydanie decyzji, czy krok rządu Rzeszy utrzymany jest w ramach konstytucji. Przedewszystkiem należy zbadać, jaka była sytuacja faktyczna w dniu 20 lipca br. i na czem opierał rząd Rzeszy swoje mniemanie, że musi wystąpić przeciw rządowi pruskiemu w ten sposób, jak to uczynił.

Przedstawiciel obalonego rządu pruskiego dr. Baett oświadczył, że Prusy nie występują przeciw prezydentowi Rzeszy. Musi jednak stwierdzić, że prezydent Hindenburg został źle poinformowany co do interpretacji konstytucji Rzeszy. Przedmiotem skargi jest jedynie strona prawna kroku rządu Rzeszy. Celem skargi jest oczyszczenie Prus od zarzutu, iż nie spełniły swego obowiązku.

Reprezentant rządu bawarskiego radca stanu Jan oświadczył, że sens skargi rządu bawarskiego jest inny niż rządu pruskiego. Bawarji nie chodzi o przeszłość lecz o przyszłość, o znalezienie podstawy do zastosowania art. 48 konstytucji.

Także delegat rządu badeńskiego dr. Fecht oświadczył, że chodzi o ustalenie bezwzględnej granicy do jakiej może dojść rząd Rzeszy pod względem stosowania art. 48. Ustalenie to jest o tyle niezbędne, ponieważ rząd badeński jest zdania, że posunięcie rządu Rzeszy przeciw Prusom nie jest zgodne z konstytucją.

Następnie zabrał głos przedstawiciel rządu pruskiego i opisał wydarzenia z dnia 20 lipca oraz wypadki poprzedzające krok rządu Rzeszy.

Herriot zaproszony do Londynu

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn 10. 10. (L) Premjer angielski Mac Donald zaprosił premjera francuskiego Herriota do Londynu celem wzajemnej wymiany zdań w kwestjach międzynarodowych. Dotąd nie wiadomo, czy Herriot przyjmie zaproszenie. Wedle dzienników londyńskich Herriot godzi się na odbycie planowanej konferencji. „Daily Chronicle" donosi, że Herriot wyjedzie do Londynu prawdopodobnie we środę.

Paryż 10. 10. (B) Premjer Herriot przyjął dziś ambasadora angielskiego w Paryżu lorda Tyrrella i odbył z nim dłuższą rozmowę. Jak z kół poinformowanych donoszą, rozmowa dotyczyła spotkania Herriota z MacDonaldem. Jak słychać, Herriot wyjedzie do Londynu w drugiej połowie bieżącego tygodnia.

Miasto hiszpańskie w ogniu rewolucji

Madryt 10. 10. PAT. Robotnicze organizacje komunistyczne w mieście Ilrena proklamowały wczoraj strajk, który przybrał charakter rewolucyjny. Komitet strajkowy kazał zająć wszystkie sklepy. Strajkujący usiłowali opanować transport chleba przeznaczony dla ludności. Gwardja cywilna była zmuszona do użycia broni. Pomimo strzelaniny tłum zajął tak groźną postawę, że zmusił gwardję do ustąpienia.

Nadeszły posiłki, które przyczyniły się do poprawienia sytuacji, jednakże dotychczas nie nastąpiło całkowite uspokojenie. Gwardziści patrolują ulice grupami, ponieważ na pojedynczych gwardzistów napadają strajkujący.

— Wczoraj popołudniu popełnił w Wilnie samobójstwo wystrzałem z rewolweru prezes Polskiego Czerwonego Krzyża w Wilnie Uniechowski.

— Prezydjum Centralnego komitetu wykonawczego ZSRR. postanowiło nazwać miasto Niżnyj Nowgorod miastem Gorkija.

— Na półwyspie Chalcydejskim odczuto ponownie dość silne wstrząsy podziemne, które powtórzyły się czterokrotnie.

Aresztowanie sprawców zamachu na żydowski dom towarowy

Królewiec 10. 10. PAT. W Olsztynie policja zaaresztowała dowódcę oddziałów szturmowych hitlerowskich Helwiga, oraz dwu innych narodowych socjalistów pod zarzutem zorganizowania zamachu bombowego na żydowski dom towarowy Abrahama.

Fermenty i tarcia w obozie hitlerowskim

Essen 10. 10. PAT. W obozie hitlerowskim Zagłębia Ruhry dochodzi coraz częściej do zatargów i buntów. W Essen trzy oddziały szturmowe odmówiły posłuszeństwa. Członkowie ich częściowo wystąpili z partji.

W Steele obok Essen zbuntował się oddział, liczący 60 osób i stworzył własną opozycję. Opozycjoniści zaczęli wydawać własne pismo, zwalczające politykę przywódców hitlerowskich. Część niezadowolonych hitlerowców przeszła do obozu komunistycznego.

Hitlerowscy wiedeńscy manifestują przeciwko traktatom

Wiedeń 10. 10. PAT. Wczoraj odbyła się tu doroczna manifestacja stowarzyszeń nacjonalistycznych przeciwko traktatom pokojowym w St. Germain i Wersalu. Manifestacji tej przewodzili narodowi socjaliści.

Z tego powodu na zgromadzeniu odbytem na Placu Bohaterów występowano głównie przeciwko Francji, Czechosłowacji i Polsce. Na zgromadzeniu przemawiał również poseł wschodnio-pruski Koch.

Anglja wypowiada umowę handlową z sowietami

Londyn 10. 10. PAT. W kołach rządowych poważnie rozważana jest kwestja wypowiedzenia obecnej umowy handlowej z Sowietami. Czynniki rządowe byłyby skłonne przytem zawrzeć z Sowietami nową umowę handlową, ale opartą na systemie kompensacyj. Pragnie się w ten sposób usunąć nienormalne stosunki wzajemnych obrotów handlowych, które są teraz kilkakrotnie korzystniejsze dla Sowietów.

— Dotychczasowy ambasador sowiecki w Londynie Sokolnikow opuścił swe stanowisko i odjechał do Moskwy.

„Brzytwa“ pp. kartelowców

Dawno już nie rozbrzmiewały łamy prasy polskiej w sprawie gospodarczej tak zgodną opinją, jak ostatnio w dyskusji nad zagadnieniem t. zw. „sztywnych cen“. Nawet prasa prorządowa, za wyjątkiem organów reprezentujących wielki przemysł, wypowiedziała się bez zastrzeżeń przeciwko fatalnej polityce cen uprawianej przez kartele. Prawdziwy zapał ogarnął wszystkich, kiedy czynniki oficjalne zapowiedziały w formie kategorycznej wywarcie nacisku na kartele w kierunku obniżenia cen do poziomu płodów rolnych i artykułów nieskartelizowanych. Była w tym odruchu nietylko logika ekonomistów, ale i siła przekonania, którą zrodził instynkt samozachowawczy najszerszych sfer. Bez przesady można powiedzieć, że nawet najzagorzalsi przeciwnicy obozu rządzącego gotowi byli uchylić czoła z najwyższem uznaniem przed Rządem, któryby te ogłoszone zamierzenia w czyn wprowadził.

Tymczasem — tymczasem nic się wprawdzie jeszcze nie stało, ale... Te zniżki cen, które już nastąpiły, (spirytus, cukier, tytoń) są niewystarczające. Toczą się pertraktacje z kartelami. A tenor enuncjacyj rządowych zmienił się o tyle, że słyszy się n. p. gdy o węglu mowa, już tylko zapewnienia, że Rząd nie dopuści do zwyżki cen węgla...

A należy podkreślić, że wszystkie głosy zgodnie podnosiły, że **tylko konsekwentne i zdecydowane przeprowadzenie generalnego obniżenia „sztywnych cen“ w ciągu krótkiego czasokresu może mieć zbawienny skutek.**

* * *

Jak do tego doszło? Nagle odkryto „rynek wewnętrzny“. Odkrycie to nastąpiło niestety dość późno. Zbyt długo wszelkie autorytety przemysłowo-gospodarcze z „Polską Gospodarczą“ na czele głosiły wszem wobec i przekonywały każdego z osobna, że losy i szczęście Rzeczypospolitej związane są przedewszystkiem z eksportem, choćby dumpingowym, choćby okupionym najwyższemi premjami eksportowemi, i że wszelkie niedole autochtonów, eksploatowanych w imię tych celów, są złem koniecznem. Stworzono w ten sposób sugetywny kompleks, który przesłonił rzeczywistość. Tylko dzięki temu było możliwem, że tak długo tolerowano ten niesłychany stan rzeczy z zupełnem zapomnaniem najistotniejszych wskazań gospodarczych Państwa.

Wielokrotnie już udowadnialiśmy, jak luźny jest związek naszego upadku gospodarczego z kryzysem światowym, przedewszystkiem z powodu skromnego i malejącego jeszcze w okresie konjunktury znaczenia naszego eksportu w całokształcie gospodarstwa kraju i doszliśmy do wniosku, że podczas gdy przyszłość gospodarstwa kraju wysoko uprzemysłowionych lub wybitnie rolniczych jest ściśle związana z niezwykle skomplikowanym kompleksem światowych problemów gospodarczych, to uzdrowienie stosunków gospodarczych w Polsce zależne jest w głównej mierze od poczynań naszej polityki gospodarczej. Należy to podkreślić zwłaszcza teraz, kiedy pewne oznaki wskazują na możliwość poprawy światowej konjunktury gospodarczej. Twierdzimy bowiem, że tak, jak kryzys gospodarczy w Polsce wywołały — na tle przyczyn ogólnoświatowych — przyczyny specyficznie polskie, tak i likwidacja tego kryzysu nie może nastąpić automatycznie w wyniku poprawy światowej konjunktury, jeżeli te przyczyny nie zostaną usunięte a popełnione błędy naprawione.

Jednym z głównych błędów jest zaniedbywanie rynku wewnętrznego. Eksport stał się „tabu“, które uzasadniało również konieczność i nietykalność wysokich cen wewnętrznych. A z tak wysokiej protekcji skorzystały też i te gałęzie przemysłu, które nie mają nic wspólnego z eksportem (drożdże). To też najmniej dziwić się wypada rządowej polityce wysokich cen i opłat, bo tę tłumaczy mentalność fiskalna.

Jak się jednak pokazało, przemysł skartelizowany zrobił rachunek podwójnie fałszywy. Najpierw zaczął gwałtownie spadać eksport, odpowiednio zresztą do upadku handlu światowego w miarę rozpowszechniania się polityki reglamentacji i ograniczeń przywozowych. Następnie stało się jasnem, że i na całym rynku wewnętrznym nie można gwałcić żelaznych praw ekonomji i równocześnie zapewnić sobie pewne minimum zbytu, gdyż dolna granica potrzeb ogromnej większości ludności polskiej jest wprost nieograniczenie elastyczna. Wszak nawet zbyt artykułów pierwszej potrzeby spadł w ostatnim czasie o 30 — 40 procent.

Tak więc korzyści polityki wysokich cen stały się iluzoryczne: dla przemysłu, bo nie mogły mu sztucznie zapewnić rentowności; a równocześnie i dla bilansu płatniczego, gdyż **malejący eksport mniej walut wprowadza do kraju, aniżeli potrafi przyciągnąć rentowny przemysł i handel.**

* * *

Metafora użyta przez posła Minkowskiego na posiedzeniu grupy gospodarczej klubu BB, o tonącym bracie, wskazuje na to, że uprzywilejowane sfery nie zdają sobie ciągle jeszcze sprawy z powagi sytuacji. Proces chorobowy, jakim jest deflacja, prowadzący do regeneracji organizmu poprzez przebudowę przewartościowanie aparatu produkcji i wymiany, został w Polsce gruntownie wstrzymany, a jego automatyzm sparaliżowany przez „sztywne ceny“. Wywołany przez to stan chroniczny niszczy cały organizm, nie oszczędzając i tych gałęzi, które, uzbrojone we władzę, jaką daje organizacja w oparciu o ochronę celną, wbraniały się ponieść pewne ofiary w interesie całości, mniemając, że strzegą tylko swej integralności.

A ofiara, jakiej tonący brat żąda od szczęśliwszego, nie jest tak wielka. Byłaby to tylko t. zw. ofiara „książkowa“, gdyby zniżka cen, choćby bardzo znaczna, była generalna. Po jednorazowej częściowej depresji kapitałów inwestowanych, deprecjacji, jaką przebył przemysł nieskartelizowany, przy odpowiednio obniżonych pozostałych współczynnikach kalkulacji, byłaby znowu dana rentowność.

* * *

Nie ulega wątpliwości, że tak radykalną operacją bez porównania łatwiej byłoby przeprowadzić wcześniej, kiedy Skarb Państwa rozporządzał jeszcze rezerwami, a społeczeństwo nie było tak wyczerpane. Ale wszak trudności wskutek spadku dochodów będą przemijające i z pewnością nie większe od tych, jakie są nieuniknione w razie przedłużania obecnego stanu rzeczy. Zadanie, którego się Rząd podjął jest niewątpliwie bardzo trudne i napotka na zdecydowany opór ze strony potężnego czynnika, jaki przedstawia skartelizowany przemysł. Należy jednak mieć na uwadze, że **przedsięwzięta akcja zniżkowa jest jedynym sposobem ruszenia naszego gospodarstwa („Ankurbelung“) i że wszelkie inne konieczne i celowe środki nie będą mogły być skuteczne bez usunięcia tej szczególnie w Polsce jaskrawej i szkodliwej anomalji, jaką jest tak ogromna rozpiętość cen. A zniżka połowiczna i trwożliwa, operująca półśrodkami, owocami targów i kompromisów, będzie miała tylko ten skutek, że szybko i gruntownie skompromituje całą akcję.**

Dr. Józef Karpf.

Rehabilitacja prof. Kulczyckiego

Warszawa. 10. 10. Sąd obywatelski w sprawie zarzutów wysuwanych przeciw profesorowi Kulczyckiemu wczoraj wręczył mu **wyrok rehabilitujący.** W skład sądu wchodzili: jako przewodniczący gen. Gruber, jako sędziowie: dr. Kamil Bogacki, b. minister Ludwik Darowski, prof. Bolesław Lutomski, mec. Wacław Szumański.

Jak wiadomo, po procesie brzeskim główny organ sanacji „Gazeta Polska“, wystąpił pod adresem prof. Kulczyckiego, który był jednym z świadków obrony, z sensacyjnem oskarżeniem, zarzucając mu, iż podczas wojny był na służbie wywiadu austrjackiego.

Sprawa reformy ustroju szkół akademickich

Warszawa, 10. 10. PAT. W niedzielę dnia 9 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie stałej delegacji zjazdu profesorów i docentów. Porządek dzienny posiedzenia obejmował głównie sprawę reformy ustroju szkół akademickich w ramach ogólnego ustroju szkolnictwa i jego znaczenia kulturalno- socjalnego.

W ożywionej dysuksji wziął również udział p. minister WROP. Jędrzejewicz, udzielając informacyj i odpowiedzi na poruszone kwestje i zapytania. Delegacja zakończyła obrady w tej materji, podkreślając z uznaniem decyzję ministra WROP. doprowadzenia do skutku reformy ustawy o szkołach akademickich.

N. P. R. lewica zlikwidowana

Łódź. 10. 10. Mówią tu w kołach politycznych że ostatecznie postanowiono zlikwidować partję NPR-lewicę. W miejsce tego stronnictwa utworzone zostało „narodowe stronnictwo pracy“.

Główną siedzibą nowego stronnictwa będzie Łódź. Prezesem partji jest inż. Wojewódzki. pozatem w skład zarządu wchodzą dr. Stark, Ciszak i Tomczak.

Program tej nowej partji jest zbliżony do programu narodowych socjalistów.

Stan zdrowie Kapitana Orlińskiego

Warszawa. 10. 10. Znany lotnik Orliński, który uległ niedawno pod Piasecznem złamaniu nogi, jeszcze nie powrócił do zdrowia. Zagipsowanie nogi nie dało rezultatu, gdyż kość źle się zrosła i w dniu dzisiejszym w warszawskim szpitalu wojskowym, kpt. Orlinki został poddany ponownej operacji nastawienia złamanej nogi. Lotnik będzie musiał pozostać w szpitalu jeszcze około sześciu tygodni.

Niema cholery azjatyckiej w powiecie kałuskim

Lwów. 10. 10. PAT. W dzisiejszych lwowskich pismach porannych pojawiła się wiadomość o **epidemji cholery azjatyckiej** w powiecie kałuskim, województwa stanisławowskiego, gdzie miano zanotować 5 wypadkó tej choroby. W związku z tem Państwowy zakład higjeny we Lwowie komunikuje, że badania bakterjologiczne materjałów, przysłanych przez lekarza powiatowego w Kałuszu, **nie wykazały obecności „przecinków Kocha“**, wobec czego wiadomość o pojawieniu się cholery azjatyckiej w powiecie kałuskim **jest całkowicie bezpodstawna**

Burzliwa niedziela w Gdańsku i Sopotach

Gdańsk. 10. 10. PAT. Dzień wczorajszy obfitował, zarówno w Gdańsku, jak i w Sopotach **w utarczki między hitlerowcami a komunistami i socjalistami.** Zajść takich było aż 7. We wszystkich wypadkach interweniowało pogotowie policyjne. które dwukrotnie dla utrzymania porządku zmuszone było zrobić **użytek z pałek gumowych.** W rezultacie aresztowano 10 osób. w tem 6 hitlerowców i 4 socjalistów. W czasie zajść 4 osoby zostały ranne.

Tokio 10. 10. PAT. W więzieniu Iczigaja został dzisiaj stracony Koreańczyk, który dokonał zamachu bombowego na cesarza w dniu 8-go stycznia.

Nowa taryfa celna

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 10. 10. Sin. W dzisiejszym Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, zawierające **nową przywozową taryfę celną. Nowa taryfa zawiera około 5.000** stawek, podczas gdy poprzednia zawierała jedynie 1800 stawek. Nowością w tej taryfie jest **istnienie dwóch kolumn.** Jedna z nich ma być stosowana do krajów, z któremi Polska posiada umowy handlowe, oparte na klauzuli najwyższego uprzywilejowania, bądź też specjalne umowy o stosowaniu do danych państw w całości lub części tej właśnie kolumny.

Konstrukcja nowej taryfy została w zasadzie oparta na wzorze, wypracowanym przez specjalny podkomitet rzeczoznawców w Genewie.

Nowa taryfa wchodzi w życie po upływie roku od dnia jej ogłoszenia, a więc **z dniem** 15 października 1933. Do tego należy dodać, że sfery niemieckie protestują przeciwko wprowadzeniu tej taryfy. Jak jednak komunikują ze sfer półurzędowych, rokowania w tej sprawie prowadzone będą z każdem z państw oddzielnie.

Wojewoda Grażyński contra Studnicki

Sensacyjny proces polityczny w Warszawie

Sąd dopuszcza dowód prawdy

Warszawa. 10. 10. (Sin) Wielką sensację wywołał dziś proces wojewody śląskiego Grażyńskiego przeciwko publicyście sanacyjnego „Słowa Wileńskiego" Władysławowi Studnickiemu. Studnicki w swoim czasie podczas zebrania komisarzy spisowych w min. spraw wewnętrznych odezwał się o wojew. Grażyńskim: To, co wojewoda Grażyński zrobił na Śląsku, jest prowokacją. Uważam go za największego szkodnika Polski".

Gdy woj. Grażyński dowiedział się o tem, wystosował skargę do sądu. Po sześciu miesiącach zdecydowano wytoczyć proces z oskarżenia publicznego. Oskarżenie objął prokurator Sieroszewski, syn znanego pisarza Wacława Sieroszewskiego. Przewodniczący sędzia Dietrych.

Woj. Grażyńskiego zastępuje adw. Paschalski i Mazurkiewicz z Katowic, p. Studnickiego bronią adwokaci Jarosz i Rudziński.

Na pytanie sądu p. Studnicki oświadcza, że jest publicystą i profesorem instytutu nauk handlowych w Wilnie, poczem dodaje, wskazując w stronę wojewody: Uważam za największą zasługę, że nazwałem p. Grayńskiego największym szkodnikiem na Śląsku.

Adw. Rudzinski zgłasza cały szereg świadków **dla ustalenia dowodu prawdy** i prosi o wezwanie **sen. Korfantego, b. marszałka Sejmu Śląskiego Wolnego, posłów Regera i Roguszczaka i Ulitza z Sejmu śląskiego.**

Prokurator **Sieroszewski** nie jest przeciwnikiem powołania świadków ze Śląska, gdyż w ten sposób zostaną rozwiane legendy, świadomie rozsiewane co do osoby woj. Grażyńskiego. Ma on tylko **objekcje co do osoby sen. Korfantego,** potępionego przez sądy marszałkowskie i znajdującego się pod zarzutem **przestępstw natury kryminalnej.** Trudno — twierdzi prokurator. — by taki człowiekiem mógł być **ekspertem w sprawie wysokiego urzędnika państwowego.** Prokurator występuje również przeciwko powołaniu posłów Strońskiego i Mackiewicza co do okoliczności, związanych z terenem genewskim, można je bowiem ustalić drogą urzędową.

Adw. Paschalski nie oponuje przeciwko powołaniu całego szeregu świadków.

Adw. Rudziński zaznacza, że p. Studnicki nigdy nie miał zatargów politycznych z woj. Grażyńskim i tylko raz się z nim zetknął.. Proces ten jest o tyle szczególny, że osk. Studnicki **jest bliski stronnictwa BB. Mowca staje w obronie Korfantego i protestuje przeciwko obrażaniu go.** W dalszym ciągu mówi obrońca o konieczności przesłuchania całego szeregu świadków, m. in. posła **Ulitza,** który jakkolwiek stawał przed sądem, został jednak uniewinniony. Reprezentuje on odłam Niemców, na których państwowość polska mogłaby się oprzeć, lecz ludzie ci **są ustawicznie odpychani przez woj. Grażyńskiego.** Kończąc oświadcza obrońca, że nie zna takiego procesu, gdzieby obrońcy kazano legitymować każdego świadka i prosi o zastosowanie do tego procesu zwykłych norm, jakie się stosuje do zwykłych procesów, mimo że naszym przeciwnikiem jest tak wysoko postawiona osoba.

Adw. **Mazurkiewicz** twierdzi, że obrona chce wprowadzić sprawę tą w ciasną uliczkę, w której się zgubi.

Po krótkiej naradzie sąd postanawia **dopuścić świadków dla przeprowadzenia dowodu prawdy,** jedynie odrzucono wniosek o przesłuchanie posłów Strońskiego i Mackiewicza. Część świadków zamieszkałych na prowincji będzie przesłuchana w siedzibach swych sądów. Świadkowie warszawscy będą przesłuchani na rozprawie, której się należy spodziewać za 2—3 tygodni.

Baronowie węglowi przeciwko zniżce cen węgla

Warszawa. 10. 10. Sin. Agencja Press podaje: Jak się dowiadujemy, przemysł węglowy zajął **odmowne stanowisko wobec żądania obniżenia cen węgla na rynku wewnętrznym.** Ze strony zainteresowanej złożono na zapytanie tej agencji następujące oświadczenie: Mimo wejścia w okres konjunktury sezonowej zbyt węgla na rynku wewnętrznym kształtuje się na niskim poziomie. Jednocześnie wzrosły trudności w eksporcie węgla zagranicę.

W miesiącu wrześniu br wywieziono z Polski tylko około 900.000 ton węgla, gdy tymczasem poprzedni eksport miesięczny obracał się około cyfry 1.200.000 ton. Na tem tle uwypukla się brak podstaw kalkulacyjnych dla obniżenia cen węgla i dlatego też obniżkę tą należy uważać za nieaktualną.

Protesty wyborcze w Sądzie Najwyższym

Warszawa. 10. 10. Sin. Począwszy od 17 bm. Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie protesty przeciwko wyborom do Sejmu i Senatu. W okresie jesiennym odbywać się będą posiedzenia niejawne, których przedmiotem będą sprawy formalne, poczem protesty znajdą się na wokandzie posiedzeń jawnych Sądu Najwyższego. Dnia 17 bm. na niejawnem posiedzeniu znajdą się 3 protesty przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu Łuck—Równe, 24 bm. z okręgu Radom—Końskie—Opoczno, 7 listopada z okręgu Złoczów—Zborów—Kamionka Strumiłowa — Brody, 14 listopada z okręgu Tarnopol — Zbaraż — Trembowla, 21 listopada z okręgu Wilno, 28-go listopada z okręgu Warszawa-powiat, 5 grudnia z okręgu Jasło — Ropczyce — Strzyżów — Stryj — Drohobycz — Turka.

Strajk w gazowni warszawskiej kończy się?

Warszawa. 10. 10. Sin. Dziś toczyły się w dalszym ciągu rokowania między strajkującymi robotnikami gazowni a przedstawicielami magistratu. Prawdopodobnie rokowania te doprowadzą do pomyślnego wyniku i strajk zostanie ukończony.

Skarga przeciwko pos. Wiślickiemu

Warszawa. 10. 10. Sin. Dziś, w oddziale piątym sądu grodzkiego toczył się proces przeciwko posłowi Wiślickiemu z oskarżenia Jana R. o niezapłacenie 300 zł. umówionego honorarjum. Ze strony powoda występował adw. Lenz. Poseł Wiślicki wystosował list do sądu, w którym zawiadamia, że nie może się zjawić z powodu uroczystego święta żydowskiego i prosi o odroczenie rozprawy. Na liście widniała data dnia dzisiejszego.

Jaka będzie pogoda?

Warszawa, 10. 10. Sin. Prawdopodobny przebieg pogody na wtorek 11 bm.: Wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale, Tatry i Małopolska Wschodnia: Rankiem naogół chmurno i mglisto, miejscami dżdże. W ciągu dnia przejaśnienia. Lekkie ochłodzenie, umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

Czy MacDonald przyrzekł Niemcom poparcie w kwesji równouprawnienia zbrojeń?

Londyn 10. 10. (L) Wobec pojawiających się w prasie niemieckiej pogłosek, jakoby rząd angielski miał **zobowiązać się do popierania żądań niemieckich w sprawie równouprawnienia** wydany został dziś komunikat oficjalny **zaprzeczający podobnym pogłoskom.** Komunikat stwierdza, że rozpowszechnianie tego rodzaju bezpodstawnych pogłosek **jest objawem bardzo przykrym i specjalnie w chwili, gdy istnieją widoki dojścia do porozumienia w sprawach,** które **uważane były dotąd za nie do rozwiązania.** Sfery miarodajne uważają rozsiewanie tych pogłosek **za akcję celową, zmierzającą wzbudzenia podejrzliwości i zachęcenia innych do snucia szkodliwych domysłów i intryg.**

NA HORYZONCIE POLITYCZNYM.

Zaraźliwa choroba...

Do czego dąży sir O. Mosley — przywódca brytyjskich faszystów

Londyński dziennik „News Chronicle" zamieścił wywiad z przywódcą partji faszystów brytyjskich, sir Oswaldem Mosley'em. W wywiadzie tym sir Mosley precyzuje i określa dążenia i cele nowej partji.

Sir Mosley przyjął przedstawiciela „News Chronicle" w stroju faszystowskim: w szarej koszuli z czarnym krawatem. Szare koszule są co dziennym strojem faszystów brytyjskich.

„Tworzymy — mówi sir Mosley — **oddziały szturmowe;** są one zorganizowane na modłę wojskową, ale nie mają bynajmniej służyć do celów agresywnych. Należą do nich tylko młodzi i silni ludzie. Broni nie mają, nie uzbrajamy ich, ani teraz, ani na przyszłość. **Rola ich polega na utrzymywaniu porządku podczas zebrań, wieców**".

„Faszyści u nas rekrutują się z pośród najróżniejszych sfer społeczeństwa, główny jednak kontyngent ich dostarczają nam okręgi przemysłowe Lancashire i Yorkshire. Całą moją fortunę oddałem na cele partyjne, — mówi sir Mosley, — zresztą partja nasza wkrótce będzie wystarczała sama sobie, gdyż rosną jej szeregi i zwiększają się fundusze".

„Kraj nasz, mówi wódz — nie znajdzie wyjścia z sytuacji obecnej, jeśli nie nastąpi gruntowna reorganizacja systemu rządzenia i parlamentaryzmu. Gdy lud zrozumie konieczność takiej reformy i odpowiedniej akcji, działać będzie pewniej i szybciej, niż to się działo w jakimkolwiek kraju. W naszym planie leży **sfaszyzowanie najpierw Wielkiej Brytanji, potem zaś północnej Irlandji.** Działać będziemy, prowadząc energiczną propagandę, organizując wiece, zebrania, defilady, pochody agitacyjne".

„Ale — dodaje sir Mosley — upadek systemu obecnego może nastąpić, zanim przystąpimy do akcji. Musimy zatem być gotowi do czynu i przystosować się do okoliczności. Liczę jednak, że nie będziemy zmuszeni do stosowania przemocy. Gdyby zaś sytuacja obecnie przeciągała się, przystąpimy do udziału w wyborach, aby zdobyć parlament. A liczymy, iż przy panujących obecnie nastrojach wśród ludności, otrzymamy znacznie większą ilość głosów, niż się tego mogą spodziewać nasi przeciwnicy".

„Mojem zdaniem, — kończy sir Mosley, — wszystkie kraje mają przed sobą dzisiaj perspektywę wejścia na drogę **albo faszyzmu, albo komunizmu.** Kraje postępowe i cywilizowane obiorą faszyzm jako formę ustroju i rządów, kraje zacofane i prymitywne mogą wejść na tory komunizmu".

Tyle sir Mosley, który od skrajnej lewicy Labour Party zawędrował na skrajne prawe skrzydło polityczne...

ZE SPORTU

Wisła—Garbarnia 2:2 (1:2)

Mecz byłych mistrzów ligowych nie zapowiadał się jako wielka atrakcja ze względu na brak stawki. Sytuacja tabelaryczna obu konkurentów jest taka, że zdobycie lub utrata punktów nie odgrywają donioślejszej roli, żaden z nich bowiem nie może już dojść samej czołówki, ani też znaleźć się wśród zagrożonych spadkiem.

Tem też ku zdziwieniu widzów, ale ku wielkiej radości równocześnie, niezdenerwowani gracze obu drużyn rozpoczęli wspaniałą, kombinacyjną, dołną, celową i spokojną grę, jakiej już dawno u zespołów ligowych na murawie krakowskiej nie widzieliśmy, a która wykazała, że krakowska klasa piłkarska przecież żyje i nie upada i że tylko nadmierna ligowa młócka i powodowana nią walka bezwzględna punktowa, obniżyły w mistrzowskich spotkaniach faktyczny poziom i styl naszych zespołów.

Garbarnia i Wisła dały nam na powyższym meczu prawdziwy pokaz footballu. Szczególnie pociągnięcia ataku Garbarni były najprzedniejszej marki i dały one drużynie ludwinowskiej przewagę pierwszego kwadransa. Przyczyniła się do tego kiepska gra Szumilasa i Bajorka, których nieudolne obstawianie umożliwiło Riesnerowi zaatakować wspaniałemi akcjami i centrami, z których też obie bramki zostały zdobyte do przerwy.

W 11-tej min. zdobył z takiej centry świetnie dysponowany Smoczek cudownie plasowanym voleyem w róg nie do obrony, prowadzenie. Wogóle podziwiać należy błyskawiczną orjentację i planowy sposób rozdawania piłek skrzydłami i pionowo łącznikami przez Smoczka. Po niezapomnianym Kałuży mamy teraz jednak jeszcze 3 dyrygentów: Reymana, Smoczka i Nawrota. Najbardziej zrównoważony i doświadczony jest Reyman, najbardziej utalentowany i pomysłowy jest Smoczek, najniebezpieczniejszy i najbłyskotliwszy jest reprezentatywny obecnie Nawrot, najgroźniejszy równocześnie strzelec.

Dopiero w 21-szej min. wyrównuje Wisła z rzutu karnego przez Kisielińskiego. Naszem zdaniem „ręki" tu nie było wogóle, a zawinionego „hands" napewne nie. Na kilka sekund przed pauzą z powodu błędu młodziutkiego Szumilasa dochodzi znowu Riesner do głosu i z jego centry zdobywa Maurer główką tylną prowadzenie 2:1. Koźmin obu bramek nie mógł obronić.

Po przerwie Wisła była nie do poznania. Bajorek trzymał Riesnera, a Kotlarczykowie zastępowali trio Garbarni, Jezierski (nie mając Batora, a tylko słabego rezerwowego), pilnował Pazurka. — Chociaż Skwarczowski i Konkiewicz nie dopuszczali do głosu Balcera, a niebywale słaby tym razem Artur bał się poprostu masywnego Billa, to jednak planowo zmęczył stary Reyman krótkiemi possingami środkowego Wilczkiewicza, a odważny i ambitny Adamek znowu zadebiutował na prawem skrzydle, zagrażając bezustannie i niepokojąc tyły Garbarni. Chociaż atak ludwinowski był jednolitszy, a obrona lepsza, to pomoc Wisły po pauzie wytrzymała znakomicie i umożliwiła przejście czerwonych do ofenzywy, uzyskanie silnej przewagi i wyrównanie, które nastąpiło od razu w 4-tej min. przez Kisielińskiego z centry Adamka. Omal Wisła byłaby zwyciężyła w ostatnich minutach, kiedy to Artur najpiękniejszym strzałem dnia w poprzeczkę i Kisieliński po centrze Adamka, mogli byli zdobyć zwycięski punkt. Takżsamo jednakże ostry daleki strzał Pazurka w słupek i przebój Maurera, obroniony ofiarnie i kosztem kontuzji Koźmina (zastąpionego odtąd przez drugiego bramkarza), mogły dać efekt konkretny.

W rezultacie wynik nierozstrzygnięty jest jednak sprawiedliwy, a cieszyć się tylko należy, że nasze czołowe zespoły dały nam jeszcze wspaniałą emocję, szczególnie zaś, że Wisła mogła się jeszcze zdobyć na formę i styl, jakiej w tym sezonie u niej nie zanotowaliśmy.

Sędzia nowy, nieznany, nieszczególny, widzom się nie spodobał. hl.

WYSOKIE ZWYCIĘSTWA WARTY I POLONJI

(hl.) Ostatnie i niedzielne mecze ligowe przyniosły o tyle wyjaśnienie tabelaryczne, że **Warta** przez niespodziewany sukces w samej Warszawie nad **Legją 3:1** zabrała ostatniej prawieże wszelkie szanse na odegranie poważniejszej roli w walce o tytuł mistrza. Natomiast **Pogoń** zbliża się do Cracovii, czyniąc problematycznym jej prymat. **Czarni** są znowu w tragicznej sytuacji, gdyż przy 19 grach mają równą ilość punktów (11) z **Polonją** (17 gier tylko), która wspaniałym wynikiem nad **Warszawianką** 4:0 (a może małutkie podłożenie?) ratują się rękami i nogami przed spadkiem. Także **22 pp.** nie jest jeszcze pewny pozostania w lidze. Ruch nie pomógł mu do tego.

TABELA LIGOWA

Nazwa klubu	Il. gier	pkt.	st. br.
Cracovia	18	26	50:23
Pogoń	18	24	28:16
Warta	19	23	49:34
Legja	18	21	33:20
Ł. K. S	18	20	36:21
Ruch	18	18	29:25
Wisła	17	17	30:34
Garbarnia	18	16	30:32
Warszawianka	17	15	19:39
22 p. p.	17	12	25:40
Polonia	17	11	21:40
Czarni	19	11	15:38

WYNIKI LIGOWE

Kraków. Garbarnia— Wisła 2:2 (2:1)
Lwów. Pogoń—Czarni 1:0 (1:0)
Polonia—Warszawianka 4:0
Warszawa. Warta—Legja 3:1 (1:1)
Siedlce. Ruch—22 pp. 1:0 (1:0)

PÓŁFINAŁ O WEJŚCIE DO LIGI

Poznań. Legja (Poznań)—1 pp. leg. (Wilno) 8:3 (3:1)

Mecz bokserski Polska—Austrja 9:7 pkt.

Odbyte w niedzielę zawody międzypaństwowe bokserskie powyższych reprezentacyj w Łodzi w teatrze Scala zakończyły się przy przepełnionej widowni nieznacznem zwycięstwem polskich bokserów.

Wyniki szczegółowe: Waga musza **(Erben (A)** zwycięża na punkty **Rogalskiego(P).** — Waga kogucia — **Polus (P)** pokonuje **Weissa (A)** na punkty. — Waga piórkowa — **Yaro (A)** remisuje z **Cyranem (P).** — Waga lekka — **Sipiński (P)** zwycięża **Wagnera** (A) wysoko na punkty. — Waga półśrednia — **Garncarek (P)** bije **Fuehrera (A)** po znakomitej walce. — Waga średnia — **Chmielewski (P)** pokonuje **Beranka (A)** przy wielkiej przewadze. — Waga półciężka — **Zehetmeier (A)** pokonuje po najpiękniejszej walce dnia **Karpińskiego (P).** — Waga ciężka — **Harliczek (A)** bije **Konarzewskiego (P)** bardzo w tym dniu słabego. Sędziował p. Sadłowsky (Niemcy). Wynik zaszczytny dla Austrji.

VYSOKOSKOLSKY (Brno)—CRACOVIA 59:47 pkt.

Niespodziewanie wygrali powyższy mecz lekkoatletyczny akademicy czechosłowaccy, Cracovia bowiem była osłabiona brakiem Nowaka i Ropy. Mimo to zdobyto **3** nowe rekordy okręgowe i wyrównano 1 rekord polski.

Wyniki szczegółowe:

110 metr. z płotkami 1) Nowosielski (C) **15.4 sek. (rek. pol. wyrównany),** 2)Frank (V), 3) Oszast (C).

400 metr. 1) Vojta (V) 52.4 s., 2) Drozdowski (C), 3) Meciv (V).

3000 mtr. 1) **Fjalka (C) 9,22'6 min.** (rek. okr.), 2) Lorenz (C). 3 Roseman (V).

100 mtr. 1) Meciw (V) 10.8 s., 2) Horozka (V), 3) Nowosielski (C).

400 mtr. z plot. 1) Drozdowski (C) 59.8 s., 2) Maure (V), 3) Frank (V).

Sztafeta szwedzka (400+300+200+100) 1) Vysokoskolsky 2.04'2 min., 2) **Cracovia (czas lepszy od rek. okr.)**

Skok w dal 1) Nowosielski (C) 6.60 m., 2) Ehrman (V), 3) Chmiel (C).

Skok w wyż 1) Jilek (V) 1.67 m., 2) i 3) Tejkal (V) i Adamczak (C).

Rzut kulą 1) Caloud (V) 13.18'7 mtr., 2) Tejkal (V), 3) Chmiel.

Rzut dyskiem 1) Ehrman ((V) 36.60 mtr., 2) Buchała (C), 3) Caloud(V).

Rzut oszczepem 1) **Buchała (C) 56.88 mtr. (rek. okr.),** 2) Vizy (V), 3) Chmiel (C).

MISTRZOSTWO POLSKI W SZCZYPIÓRNIAKU.

Rozegrany w Poznaniu finał mistrzostwa Polski w szczypiórniaku przyniósł w absencji najlepszych drużyn Chorzowa i Cracovii zwycięstwo **AZS-u poznańskiego nad ŁKS-em łódzkim 6:3.**

Bieg uliczny we Lwowie na 3 km. wygrał **Sawaryn** (Pogoń) w czasie 10:42.1 min., 2) Ponurski.

CZECHOSŁOWACJA—JUGOSŁAWJA 2:1 (1:1)

Praga. W niedzielę odbył się tu powyższy mecz międzypaństwowy piłkarski, zakończony nieznacznem zwycięstwem Czechosłowacji 2:1. Sędziował ku zadowoleniu stron i widzów Krakowianin **Dr. Rutkowski.**

NOWA MODA LANSOWANA PRZEZ KSIĘCIA WALJI.

Wyrocznia snobów i elegantów całego świata, książę Walji, wywołał zdumienie swoim nowym strojem. Na wycieczkach naprzykład ukazuje się książę w baskijskim berecie na głowie w ubraniu o szerokim, luźnym kroju z białej flaneli. W razie chłodniejsze pogody, książę ukazuje się w granatowym, obcisłym żakiecie na dwa rzędy guzików. Spodnie nosi teraz bardzo szerokie i opadające na buty, co też zaraz zostało przyjęte przez świat mody męskiej. Sztywny kołnierzyk nosi się tylko na przyjęciach oficjalnych. Takie oto są wskazania mody męskiej, pochodzącej z Londynu.

KUPON Nr. 5
do konkursu rozrywkowego

Akademik żydowski zagranicą

Stosunki we Wiedniu

Niedawno temu obradował w Warszawie II. Zjazd studentów-Żydów obywateli polskich, studjujących zagranicą. Przyjęto szereg rezolucyj, które (nie łudźmy się!) jakkolwiek stanowią rzeczywiście minimum postulatów, nie zostaną przez odpowiednie czynniki państwowe pozytywnie załatwione. Każdemu wiadomo, jaka krzywda dzieje się studentowi-Żydowi, który zmuszony jest tułać się po świecie, ponieważ na uczelniach krajowych istnieją narodowościowe ograniczenia. Krzywdzi się go, żądając nadmiernie wysokich opłat paszportowych i uniemożliwiając wręcz nostryfikację dyplomu. Największą jednak krzywdę wyrządza mu się przez najzupełniejszy indyferentyzm tak władz państwowych jak i społeczeństwa żydowskiego w odniesieniu do materjalnego poparcia ubogiego studenta. Nikt nie zdaje sobie sprawy, jak smutną jest dola akademika na obczyźnie, który nietylko musi dorównać w studjach innym, tj. zamożnym kolegom, ale i pracą zdobywać fundusze na opłaty uniwersyteckie (bardzo wysokie dla obcokrajowców!) i na utrzymanie. Postaram się dać obraz warunków bytu niezamożnego studenta we Wiedniu, wstrzymując się od wszelkiej przesady i przejaskrawienia. Obraz ten jest typowy dla wszystkich innych skupień studenckich zagranicą.

DOM AKADEMICKI

W żydowskim Domu akademickim we Wiedniu może znaleźć pomieszczenie 60—70 osób. Ponieważ we Wiedniu studjuje kilka tysięcy studentów żydowskich z różnych krajów europejskich, niełatwo jest znaleźć doń dostęp. Ale abstrahując od tego, jest ten t. zw. „Dom akademicki" zwykłym drewnianym barakiem szpitalnym z czasów wojny. Znajduje się on w Grinzingu i oddalony jest od uniwersytetu o 35 minut jazdy tramwajem, czyli około 1½ godz. drogi pieszej. Małe pokoiki, dwu i trzechłóżkowe są zimne i wilgotne, we wielu są tylko pojedyńcze okna, piecyki żelazne źle funkcjonują, napełniając pokoje dymem. Bardzo często zdarza się, że przez tydzień brak światła elektrycznego, ponieważ „Judea". ogólno-żydowski związek akademicki, nie ma funduszów na zapłacenie rachunków. Może się to wydawać nieprawdopodobnem, ale faktem jest, że często i wodociągi bywają zamknięte i w zimie trzeba się myć śniegiem lub biec po wodę do sąsiednich baraków. Pokoje muszą lokatorzy sami sprzątać. Mieszkanie w domu akademickim zwłaszcza porą zimową nie należy do przyjemności. Przez szpary wdziera się wiatr, z podłogi ciągnie, czasem i kapie z powały. W tych prymitywnych warunkach musi student żydowski pracować. Bibljoteki zamyka się o godz. 8-mej wiecz., później jest on skazany na pracę w domu, tembardziej, że w dzień jest zajęty pracą zarobkową. Niejeden uczy się, leżąc w łóżku ze względu na niską temperaturę pokojową. Łóżka są żelazne, stare, połamane. Sienniki należy na własny koszt wypychać słomą. W niektórych pokojach brak krzeseł. Plagą baraków jest robactwo, którego nie można wytępić. Mieszkanie kosztuje 4 szyl. miesięcznie a 16 szyl. karta tramwajowa.

MENSA

We Wiedniu istnieją dwie kuchnie akademickie. Jedna główna w 8. obwodzie, druga t. zw. „rytualna" w 2. obwodzie. Obiad kosztuje przeszło szylinga. Istnieją również zniżki. Ale „Judea" posiada zbyt mało funduszów, aby wszystkim niezamożnym studentom udzielać zniżek. W braku zniżki praktykuje się w ten sposób, że jada się obiady bezmięsne. Menu składa się więc z zupy, ziemniaków (zwykle zeszłorocznych i niesmacznych) i leguminy. Nie można uskarżać się na zbyt wielkie porcje. Nic też dziwnego, że student żydowski bywa niedożywiony. Że mu to studjów nie ułatwia — to pewna.

LEKCJE

Jeśli student nie otrzymuje regularnie pieniędzy od rodziców (tych nazywa się ogólnie — literatami, żyją bowiem z pisania listów do domu), zdany jest na lekcje. Obcokrajowcowi niełatwo o nie. Jest wszak tylu studentów, obywateli austrjackich, szukających zarobku. Będąc już w tem szczęśliwem położeniu, że się znalazło lekcję, nie można się jednak nazwać szczęśliwym. Rzadko pobiera się więcej aniżeli 1,50—2 szyl. za godzinę. Natomiast często lekcje odbywają się raz lub dwa w tygodniu, a mieszkania uczniów znajdują się w dalekich obwodach. Lekcjami nie można dużo zarobić; 25—30 szyl. miesięcznie uchodzi za maksimum. Często uczy się za obiady, a nawet za podwieczorek.

POSADY.

Znaleźć posadę biurową jest wręcz niemożliwością. Austrjacki „Wanderungsamt" w żadnym wypadku nie pozwala na to obcokrajowcom. Można w nielicznych wypadkach znaleźć „nieoficjalną" posadę w jakiemś przedsiębiorstwie żydowskiem. Najczęściej jest się narażonym na wyzysk, pensji nie otrzymuje się regularnie. Do państwa nie można się zwrócić o interwencję, a szefowi też nie wolno zwrócić uwagi, bo to grozi — „wylaniem". Cóż można począć w takim wypadku? Nic.

POŻYCZKI.

Uzyskać pożyczkę w „Judei" lub w jednym z fachowych związków jest bardzo trudno. „Judea" walczy stale z deficytem. Taksamo związki fachowe. Władze uniwersyteckie przeznaczają minimalne subsydja żydowskiemu związkowi studentów, instytucje żydowskie same znajdują się w opałach pieniężnych. Ostatnio w związku z kryzysem gospodarczym bank Rotszylda i „Alliance Israelite" obniżyły swe zapomogi. W najlepszym wypadku może student uzyskać długoterminową pożyczkę w wysokości 10—20 szyl. na semestr. Opłaty uniwersyteckie sięgają jednak 100 często 200 szyl., zależnie od fakultetu.

* * *

Tak przedstawia się sytuacja niezamożnego studenta żydowskiego we Wiedniu, mieście o dużem skupieniu żydowskiem. Nielepiej jest i w innych ośrodkach uniwersyteckich, do których wędruje bezdomny student żydowski. Władze polskie chcą uchronić akademika Żyda polskiego przed tą gehenną i żądają od niego wysokich opłat paszportowych za wyjazd. „Nie studjujcie!" — powiadają radcy w Województwie, gdy się do nich zwróci o ulgi i mają naturalnie jedynie nasze dobro na względzie. Nie mówią jednak, co żydowskim abiturjentom pozatem pozostaje. My nie wiemy, a pp. radcowie prawdopodobnie też nie wiedzą. A społeczeństwo żydowskie w Polsce — milczy.

F. Schlang

KRAKÓW W OBRAZKACH

Najmilszy zakątek plant krakowskich

Dlaczego, powiedzcie dlaczego, żaden z naszych lokalnych pisarzy krakowskich, czy bodajże grafomanów, oprowadzając nas po Krakowie, nie pamięta o tym przemiłym zakątku plant krakowskich — o placu pod łabędziami?

Dlaczego pod łabędziami? Dlaczego używam formy „pluraris majestaticus", skoro na sadzawce dominuje niepodzielnie tylko jeden śnieżnobiały władca, który mimo swej pozornej nieprzystępności i dumy majestatycznej chętnie flirtuje z małemi dziećmi, sprawiając im swym widokiem radość niebywałą i uciechę niezwykłą?

Całemi też godzinami — zwłaszcza przedpołudniowemi — bawią się dzieci na mostku, wołając na swego pupila „Mój Alorku" (tak się nazywa jego królewska mość łabędź) lub też „taś- taś". Alorek doskonale rozumie mowę dzieci, z początku, patrząc z ukosa, nie reaguje wcale, ale potem zbliża się do brzegu bezszelestnie i z wytwornie wysuniętą szyją, by z ręki tych małych rozkosznych entuzjastów wziąć okruchy chleba. „Alor", pozostający pod opieką swych młodocianych wielbicielek i wielbicieli, doskonale wygląda i w pysznym jest humorze o czem świadczą figle nieraz nawet mocno swawolne. Ileżto razy naprzykład w jakiemś tempie zawrotnem wywijając głośno skrzydłami unosi się ponad wodą płynąc w powietrzu do swego schroniska!

Nie wynika z tego bynajmniej, by plac pod łabędziami był tylko atrakcją dla dzieci, a Alorek jedyną jego ozdobą. Uczyniłabym krzywdę świetnie barwnemu i dumnemu pawowi, szarym kaczętom i złotym rybkom, wysmukłej topoli, przepięknie smutnej i samotnej wierzbie, rozłożystym bukietom róż, wąskim subtelnie tkanym chodnikom kwiatów, delikatnie pluskającemu wodotryskowi, który w blasku promieni słonecznych wielobarwną tworzy tęczę, zataczając przytem nieznacznie ciemne kręgi na wodzie, ale przedewszystkiem owemu specyficznemu charakterowi tego miejsca, które tworzy jak gdyby zaczarowany zakątek pełen uroku i czaru.

Nic więc dziwnego, że zakątek ten w godzinach wieczornych magnetycznie przyciąga zakochane parki, które, rozmarzone i wsłuchane w siebie, patrzą nieruchomo w stronę sadzawki, na dnie której odbijają się reflektory światła elektrycznego i zapominają zupełnie, że godziny mijają. A obok nich siedzą emeryci, ludzie skończenie obojętni już na to, co przyszłość ukrywa w swych fałdach, nieżyjący już nawet swemi wspomnieniami. — Od czasu do czasu zabłąka się tu jakiś malarz przygodny, który z paletą w ręku przybywa, by przenieść na płótno ten zakątek czarujący.

Teraz przyznaję się, że i ja jestem stałą bywalczynią tego miejsca, chociaż nie jestem ani dzieckiem, ani zakochaną, ani emerytką, ani malarką. Do żadnej z tych nie należę kategoryj, a przychodzę tam prawie codziennie, tak mocny jest urok tego zakątka.

Kiedy dziś rano usiadłam obok pomnika Zaleskiego, o której to cennej pamiątce jeszcze nie wspomniałam, ujrzałam na ławce vis a vis napozór śpiącego mężczyznę. Kiedy się do niego zbliżyłam, obawiając się, że stało mu się coś złego i poruszyłam go za ramię, ocknął się i wypowiedział prawie szeptem: „Jestem głodny".

O! Jakże żywo stanęła mi przed oczyma w tej chwili książka Finka, autora powieści pt. „Jestem głodny". Zachodzi jednak różnica zasadnicza, bo w powieści Finka czytamy tylko o małym chłopcu, który był wiecznie głodny, podczas gdy tu widzimy przed sobą człowieka głodnego, lat około 40, człowieka bez pracy i wstydzącego się żebrać, przyszedł więc tutaj, by zapomnieć o swej nędzy, tłomacząc mi z cicho zawstydzoną miną: „Miejsce to narkotyzuje mnie i zaspakaja mi częściowo głód".

Niewiem jednak, dlaczego duma o swej nędzy pod pomnikiem Zaleskiego? Rozśpiewany poeto, jakże sromotna spotkała cię kara — chyba nie za twe dumy i dumki — że stałeś się teraz patronem głodnych przysłuchiwać się musisz przysięgom kochanków, nudzącym rozmowom emerytów, że nieraz budzą cię ze snu odwiecznego zbyt głośne nad Alorkiem zachwyty dzieci, lub też że musisz całemi godzinami pozować jakimś przybłędnym kiczarzom? Czy dzieje się to dlatego, że wdzięczna potomność, nie wiedząc w jaki sposób uczcić twój talent, umieściła twą nieśmiertelność w tym najmilszym zakątku plant krakowskich?

Mira.

Weizmann jedzie do Ameryki

Po ustąpieniu z prezydentury Agencji Żydowskiej, Chaim Weizmann oddał się do dyspozycji Keren Hajessod, wyjechał do Afryki południowej i przeprowadził tam bardzo skuteczną akcję na rzecz Funduszu Odbudowy Palestyny. Spotkał się tam z dość silną opozycją pewnych grup, które przeciwstawiały się systemowi politycznemu, jaki symbolizuje Weizmann, i metodom jego działania. Weizmann zdołał tę opozycję opanować, a w każdym razie zmniejszyć, a kto wie, czy jego sensacyjne w owym czasie przemówienie o konieczności wciągnięcia Transjordanji w zakres kolonizacji palestyńskiej, nie było właśnie taktycznym ukłonem w kierunku tej opozycji i próbą przeciągnięcia jej na swoją stronę. Po pełnej sukcesów podróży, wrócił Weizmann do Londynu i cofnął się w zacisze domowe. Nie brał niemal udziału w sesji A. C., a jeśli wierzyć doniesieniom niektórych dzienników, wyraził się nawet dość cierpko o samej instytucji A. C. Zjawił się natomiast jakby demonstracyjnie na sesji Komitetu Administracyjnego Agencji Żydowskiej, wygłosił tam przemówienie, a potem ogłosił wywiad, w którym podkreślił doniosłość Agencji Żydowskiej wbrew powszechnej opinji o jej minimalnem znaczeniu w chwili obecnej.

Po tej sesji aktywność Weizmanna wzmogła się. Weizmmann zwiedził Hiszpanję, następnie Szwajcarję, — kraj najbliższego kongresu sjońskiego, — a w najbliższym czasie udaje się do Stanów Zjednoczonych, skąd ustalonym już zwyczajem wyjedzie na święto Pesach do Palestyny. Cel amerykańskiej podróży Weizmanna jest wielce doniosły. Chodzi o kampanję na Keren Hajessod, chodzi o zwiększenie wpływów tego funduszu na terenie amerykańskim. W krajach europejskich upadek wpływów Keren Hajessod nie jest ani w części tak znaczny i tak zastraszający, jak w Stanach Zjednoczonych. Stany Zjednoczone, które do niedawna przodowały w tabeli Funduszu Odbudowy Palestyny, w ostatnich latach znajdują się na szarym jej końcu. Weizmann zaś, cieszący się olbrzymim autorytetem w żydowskich sferach Ameryki, a głównie wśród sfer niesjonistycznych, ma przed sobą niełatwe zadanie pchnięcia akcji na nowe tory i zebrania znaczniejszej, niż dotychczas, sumy dla prac Egzekutywy Agencji Żydowskiej.

Trzeba atoli pamiętać, że Weizmann wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych nietylko jako wysłannik centrali Keren Hajessod, lecz, że za ocean został on uroczyście zaproszony przez konferencję sjonistów amerykańskich i przez przywódcę tamtejszych nie-sjonistów — Feliksa Warburga. Od czasu zaś ostatniego kongresu zaszły w organizacji sjonistycznej w Ameryce daleko idące zmiany w nastrojach, które obecnie przychylniejsze są dla Weizmanna, niż w okresie ostatniego kongresu. Przez krótki czas organizacja amerykańska znajdowała się pod władzą grupy Brandeisa, — dziś zaś wpływy Lipsky'ego w organizacji są z powrotem silne.

Jeśli zaś Weizmann podejmuje podróż do Stanów Zjednoczonych, to obok zadania w dziedzinie Keren Hajessod niemałą prawdopodobnie rolę odgrywają momenty wewnętrzno-organizacyjne. Może bowiem nie jesteśmy dalecy od prawdy, jeśli stwierdzimy, że **istnieją obecnie w sjonizmie tendencje w kierunku odrodzenia i umocnienia obozu proweizmannowskiego.** Być może, że już dziś odbywają się ciche przygotowania w tym kierunku i że podróż Weizmanna do Stanów Zjednoczonych i do Palestyny jest obok jej celu głównego, także etapem konsolidacji tego obozu. XVIII. kongres sjonistyczny zbliża się, jak zawsze, tak i tym razem odbędzie się na tym kongresie próba sił. Kto wie, czy indywidualność Weizmanna i jego program nie stanie się znowu punktem centralnym kongresu i ruchu sjonistycznego. L. R.

—o-o-o—

Hitlerowcy przeprowadzają „czystkę" w swych szeregach

Berlin (ŻAT). Kierownictwo stronnictwa narodowo-socjalistycznego wykluczyło z partji przywódcę lokalnej organizacji w Eitin, Dra Wolfganga Saalfeldta. W odnośnym komunikacie kierownictwo hitlerowskie stwierdza, iż jak wykazało dochodzenie, Dr. Saalfeldt **jest pochodzenia żydowskiego.** Komunikat donosi następnie, iż toczą się dalsze dochodzenia, celem stwierdzenia, czy również inni działacze partyjni pochodzą od Żydów. Wszyscy, co do których dochodzenie da wyniki ujemne, usunięci będą z partji.

Lord Allenby odwiedzi Palestynę

Londyn (ŻAT). Jak się ŻAT dowiaduje, marszałek lord Allenby wyjedzie w kwietniu 1933 do Palestyny, aby dokonać otwarcia nowego gmachu Y. M. C. A. w Jerozolimie.

Ożywienie handlu palestyńskiego w kwietniu 1932

Jerozolima (ŻAT). Z ostatniego biuletynu handlowego rządu palestyńskiego wynika, że w kwietniu b. r. przywieziono do Palestyny towarów na sumę 579.000 funt. wobec 423.000 funt. w tym samym miesiącu ub. r. Szczególnie wzrósł import artykułów żywnościowych. Pierwsze miejsce wśród krajów, importujących do Palestyny, zajmuje Anglja, skąd przywieziono towarów na sumę 128.000 funtów Dalsze miejsca zajmują: Egipt — 82.000 f., Syrja — 66.000 f., Niemcy — 56.000 f., Stany Zjednoczone — 36.000 f. Rumunja — 30.000 f., Włochy — 22.000 f., Francja — 20.000 f., Belgia i Czechosłowacja po 16.000 f., Japonja — 14.000 f., Polska 12.000 f. Turcja — 10.000 f i t. d.

Eksport z Palestyny, który w kwietniu 1931 r. wyniósł 45.970 f., w tym samym miesiącu b. r. wzrósł do 123.900 f. Nadmiar powstał głównie ze wzrostu eksportu pomarańczy.

Statystyka wstąpień z gminy żydowskiej w Berlinie

Berlin (ŻAT). Z ogłoszonych obecnie danych statystycznych wynika, że w ciągu roku 1931 wystąpiło z gminy żydowskiej w Berlinie 722 osoby, wobec 586 osób w 1930 oraz 579 osób w roku 1929.

Znów profanacja cmentarza w Niemczech

Berlin (ŻAT). Z Aschback (Bawarja) donoszą, że w nocy dokonano profanacji miejscowego starego cmentarza żydowskiego. Zniszczone zostały 3 nagrobki. Sprawców nie ujęto.

Kandydatura Herberta Lehmana na gubernatora Nowego Jorku zapewniona

Nowy York (ŻAT). Na walnem zgromadzeniu stronnictwa demokratycznego stanu Nowy York obecny wice-gubernator pułkownik Żyd Herbert Lehman mianowany został przez aklamację kandydatem demokratycznym na stanowisko gubernatora stanu New York. Uchwała ta powzięta została w wyniku długotrwałej walki frakcyjnej w łonie stronnictwa demokratycznego dokoła osoby Herberta Lehmana.

Uderemnienie wielkiej afery antyżydowskiej we Francji

Paryż (ŻAT). Słynny lotnik żydowsko-francuski, Paul Louis Weiler, jeden z francuskich bohaterów wojennych, ledwie nie padł ofiarą nikczemnej intrygi, która zmierzała do oczernienia go jako zdrajcy. Paul Louis Weiler, syn zmarłego senatora Lazara Weilera, pochodzi z nader szanowanej rodziny żydowsko-francuskiej. Paul Louis Weiler oskarżony został o to, że jako generalny dyrektor „Compagnie Internationale de la Navigation Aerien", miał sprzedać niemieckiej „Luft-Hansa Gesellschaft" większość akcyj francuskiej fabryki motorów lotniczych „Gnome et Rhone", która również pozostaje pod jego kierownictwem. Aby zachować w tajemnicy tę transakcję, miał on rzekomo przekupić wyższego urzędnika ministerstwa lotnictwa.

Minister lotnictwa p. Painleve, po przestudjowaniu dokumentów w sprawie rzekomej zdrady Weilera, doszedł do wniosku, że dokumenty te są sfałszowane. Prowadzone w tajemnicy dochodzenie stwierdziło przy pomocy ekspertów, fakt fałszerstwa, którego dopuszczono się, aby oczernić Weilera. Dochodzenie, które jest kontynuowane, odsłoni kulisy oraz ewentualne tło polityczne tej afery. Narazie aresztowano 2 osoby: fałszerza dokumentów niejakiego Serge Lucco, oraz Jeana d'Lubersac, bratanka zmarłego senatora markiza de Lubersac. Nie ulega wątpliwości, że gdyby fałszerstwo nie zostało natychmiast ujawnione, prasa antysemicka, jak „Aktion Francaise" oraz „L'Ami du Pouple" rozpętałyby niesłychaną checę antysemicką, wzorem afery Dreyfusa, wyzyskując tę intrygę dla przedstawienia wszystkich Żydów jako zdrajców. Paul Louis Weiler podczas wojny był 13-krotnie wspomniany w komunikatach sztabowych z racji dokonanych bohaterskich czynów. Jest on najmłodszym komandorem francuskiej Legji Honorowej.

EGZEKUTYWA AGENCJI ŻYDOWSKIEJ W JEROZOLIMIE komunikuje, że Rząd Palestyński ma wprowadzić w kraju od kwietnia 1933 r. wagi i miary, oparte na systemie metrycznym. W związku z tem będzie porzebna w kraju pewna liczba nowych wag i przyrządów mierniczych, które będą kontrolowane przez urzędników rządowych podczas zmiany systemu mierniczego. jakoteż po wprowadzeniu nowego systemu. Egzekutywa zwraca niniejszem uwagę zainteresowanych, że fabrykanci przyrządów mierniczych w Palestynie nie będą musieli ograniczyć swej produkcji tylko do tych towarów. Zainteresowani w tej sprawie mogą zwrócić się wprost do Agencji Żydowskiej w Jerozolimie (P. O. B. 92), gdzie otrzymają wyczerpujące wyjaśnienia.

BIURO INFORMACYJNE PRZY ORGANIZACJI OGÓLNYCH SJONISTÓW W TEL AWIWIE (Lilienblum Str. 40) udziela wszelkich informacyj w kwestjach, dotyczących osiedlenia się w Palestynie i życia palestyńskiego. Przy Biurze Informacyjnem istnieją specjalne komisje dla poszczególnych gałęzi. (komisja kolonizacyjna, dla handlu, przemysłu i t. d.), złożone z fachowców dla odnośnych dziedzin. Wszelkie zapytania są szeroko i dokładnie rozpatrywane przez odnośne resorty. Informacje są udzielane **bezpłatnie.**

* * *

JUŻ UKAZAŁ SIĘ organ Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej w Warszawie **„PALESTYNA I BLISKI WSCHÓD"**, czasopismo, zawierające bogatą treść o zagadnieniach gospodarczych Palestyny. Cena egzemplarza Zł. 1'50. Do nabycia w biurze Egzekutywy Organizacji Sjońskiej w Krakowie, ul. Dietlowska 81. Zamówienia na prowincje uskuteczania się po uprzedniem nadesłaniu Zł. 1'55.

SKUTKI TORNADA NA RIWJERZE.

Potworny tornado, który szalał na Riwjerze, wyrządził olbrzymie spustoszenia, sięgające zawrotnych sum. W samem tylko Sainte Maxime, gdzie wiatr i fale morskie szalały najgroźniej, szkody sięgają 200 miljonów franków. W Saint Raphael oceniają szkody na 25 miljonów franków, sama reparacja poniszczonych szos na Riwjerze będą wymagały nakładu około 15 miljonów franków. Ogólną sumę szkód na całem wybrzeżu oceniają na blisko pół miljarda franków.

ŻELAZO LEŻY NA ULICY.

W mieście Idaho (U. S. A.) pewna firma zrobiła próbę ze zbieraniem okruchów żelaza, znajdujących się na powierzchni ulic i szos. W tym celu uruchomiono auto ciężarowe, pod którem, w odległości 10 cm. od nawierzchni ulicy umieszczono silny elektromagnes. Rezultaty przeszły wszelkie oczekiwania. Już pierwsza wycieczka auta, po przejechaniu 8 klm. dała w wyniku 68 kg. pyłu i cząsteczek żelaza. Po drugiej jeździe zebrano 273 kg. — Jak widzimy, żelazo znajduje się na ulicy.

Wiedza i rozrywka

Rok I. Nr. 21

O folklorze żydowskim

Do ostatnich czasów o folklorze żydowskim, jako czynniku literackim w literaturze światowej było głucho. Dopiero w ostatnich latach dział ten został wzięty pod naukowo-krytyczną rozwagę i wydał nadzwyczaj obfity plon. Porównawczy prospekt prac o gadce; bajce, powiastce i legendzie żydowskiej przedstawia nam wyczerpująco Max Grunwald*.

Pośrednia rola Żydów w wymianie powiastkowych dóbr między Wschodem a Zachodem i vice versa została już oddawna dowiedziona. Szlaki, któremi ta wymiana szła, prowadziły z Persji przez Bizancjum na zachód, przez Indje do Chin, przez Arabję do Afryki i do celtyckich ludów. Szlaki te pokrywają się z najdawniejszemi traktami handlowemi, przytem jako miejsce obrotowe jest uważany kraj Sabejow, których stosunki z Palestyną sięgają biblijnej epoki. W mniejszym stopniu od udziału w rozprzestrzenianiu folkloru ludów, jest żydostwo uznawane jako źródło ludowych motywów. Jednak międzynarodowe stosunki handlowe Żydów, żydowscy niewolnicy i apostaci, a przedewszystkiem homiletyka chrześcijańska, czerpiąca z elementów biblijnych, wskazują na wpływ zdecydowany na kształtowanie się bajek u narodów. Skarbiec żydowskiego piśmiennictwa wykazuje, że Żydowi z ludzkich uczuć nic obcem nie było, toteż niejednokrotnie spotykamy tu szczery wyraz humoru i dowcipu. Dlatego nie jest wskazanem, by, wraz z Bolt'em i von der Leyn'em, przy pytaniu o wywodzeniu się danej gadki, szukać ... wielkości", „duchowej piękności", „obyczajnej powagi" i „pobożnej myśli" jako wskaźnika żydowskiego pochodzenia. Mimo to możliwem jest ... uważa Anderson, odnoszenie wesołej anegdoty o „Cesarzu i opacie" do jednej z żydowskich kolonij wojskowych w Egipcie; żywą ilustracją żydow... go losu jest następująca bajka u Berekji: Pewien przechodzień chce spędzić muchy z ran, leżącego przy drodze człowieka. „Zostaw je" — broni się ów — „te już się nassały do syta, inne gdy przyjdą, zaczną na nowo ssać". Lub też taka: Lew jest chory i zwierzęta odwiedzają go. Przychodzi osieł i lew się go pyta: „Jak znajdujesz tu powietrze?" „Niemiłosiernie cuchnie", odpowiada zgodnie z prawdą osieł. Za tę obrazę majestatu zostaje pożarty. Nadchodzi baran, który widząc kości osła, odpowiada bojaźliwie: „Jak wonne róże". — „Nędzny pochlebco", ryczy król zwierząt i rozszarpuje go za karę. Lis, który się zjawił, odrazu objął sytuację i usprawiedliwia się: „Mam niestety katar i niczego nie czuję". Czyż podobne bajki, znachodzące się w nieżydowskiej literaturze jak np. w zbiorze „Tysiąca i jednej nocy", muszą być osądzone jako niezgodne z żydowskim duchem? Priorytet gadki zwyczajnie wtedy bywa fałszywy, gdy opiera się jedynie na typie lub materjale, bo jeżeli przypadkowo u jednego narodu znajduje się dana powiastka w pięknej i pełnej formie zewnętrznej, nie dowodzi to jeszcze, że ta sama powiastka, kursująca u innego narodu tylko w szkieletowej swej formie, nie jest owocem właśnie tegoż narodu. Dlatego jedyna dziś przyjęta metodą badawczą jest ta, która wraca do pierwotnych elementów i wyłuszcza nagie motywy. Największą trudnością, na jaką ta metoda napotyka, jest lokalny koloryt, który często zmienia tendencję lub charakter danej bajki. Stąd ostrożność w selekcji ziaren historycznych, literackich i językowych, lub specyficznych rysów ludowych, przy ocenianiu pochodzenia motywu ze strony chronologicznej i psychologicznej. Trudność polega również na tem, że naprzekór najśmielszym hipotezom, natrafia się na żyjące, w dwóch zupełnie różnych i odległych krajach, takie same gadki, co jest dowodem jednolitej struktury ducha ludzkiego, który na równy czar życia i równe wrażenia przyrody, reaguje taksamo.

Dział ten literatury jest więc przebogaty i dziś piśmiennictwo na tej niwie jest w pełni rozwoju. Jednym z pierwszych badaczy jest Gaster, który w dziele „Studies and text in Folklore. Magic, mediaeval Romance, hebrew Apokrypha and samaritan Anchelogy" w 3 tomach (London, Maggs Bros), miał tę odwagę, aby bajki, zachowane dotąd tylko w hebrajskim albo aramejskim języku, odnieść do żydowskiej twórczości, gdy nic pewnego nie przemawiało przeciw temu. Jego również zasługą jest wykazanie, gdzie tylko możliwem było, pochodzenia żydowskiego ludowych, przekazanych legend i w żydostwie samem, odnoszenie tych materjałów do starożytności, do gnosis i t. d.

Zestawienie motywów i ich dzieje znajduje my w „Anmerkungen zu den Kinder- und Hausmärchen der Brüder Grimm", nowo opracowanem przez J. Bolte'go i G. Polivkę. (Lipsk Dietrich), czterotomowem dziele. Szczególnie ważnemi są w czwartym tomie (O dziejach bajek, 1—8, ze współudziałem E. Kutzera i B. Hellera) dwa artykuły, w których Heller, z mistrzowską przejrzystością, traktuje o hebrajskiej i blisko niej stojącej, arabskiej bajce. Wszystko tu znajdujemy pod ręką, a więc: „gadkę w Talmudzie i Midraszu", „zbiory znanych autorów", a mianowicie: Rabbenu Nissima, ibn Sabary, Berekji hankdana (miszle szualim) i ibn Sahuli (maszal ha-kadmoni), — „pseudonimowe zbiory", do których należą Alfabet ben Siry i Historja o pewnym mężu z Jerozolimy, — „anonimowy zbiór", ogłoszony przez I. Levi'ego, — poszczególne wyjątki z Jellineka Beth-ha-midraszu, — „tłumaczenia na język hebrajski" jak: Kalila wedimna, Miszle Sindabar, Barlaam i Joasaf, księga Henocha i Isopet. Bolte opracowuje w tym tomie nazwy (maasse, maszal, maamar, melica, sippur, chida) i cechy gadki; — zwierzęce właściwości człowieka w jego ostatnich latach życia; „sela" Psalmów; powiastkę ze starożytności, napowietrzną podróż Aleksandra w Pseudokallisthenesie i palestyńskim Talmudzie; powiaskę z średniowiecza; powiastkę w 16 do 18 wieku; zbiór Braci Grimm. Rozprawa Kutzera o indyjskiej bajce, która w literaturze gadkowej takie wybitne miejsce zajmuje, natrafia na znane trudności w ustaleniach chronologicznych.

Do tego samego przedmiotu badań należą prace: E. Müllera, Der Sohar, Wiedeń 1932, Dr. H. Glanz i M. Waechlera, Die weisse Frau, Erfurt 1931, K. Stenger.

Przekład Müllera, choć nie obejmuje całości Zoharu, to jednak posiada w sobie wybrane perły mistycznego folkloru (o rosie jako leku; o mannie, chlebie niebiańskim; o orzechu (krzyżu w orzechu); o Kainie i Ablu; o rozłące w niebie; o cudownem drzewie Abrahama; o „Sambatione"; o udziale martwej natury w losie człowieka; o potrójnych częściach duszy i ich wędrówkach we śnie). Dla porównawczej literatury ludowej, jest o szczególnem znaczeniu dzieło Waechlera nietylko z powodu krytycznego opracowania tematu, ale również z powodu dobranego uporządkowania w pewnym związku ze sobą stojących, motywów legendarnych i objawów ludowych wierzeń. Na pierwszy plan wybija się tu gadka o „żyjącym trupie", o powrocie do życia zmarłego, bądźto, by wyświadczyć usługi swoim ukochanym, bądźteż, by szkodzić swym wrogom. Przeto celem unieszkodliwienia trupa, wbijało się go na kół albo wsadzało duży gwóźdź w jego czaszkę lub klatkę piersiową. Na potwierdzenie istnienia tych praktyk w dawnej rzeczywistości, służą znalezione i w ten sposób okaleczone szkielety w starych żydowskich grobach w Hiszpanji i w Pradze (przy wykopywaniu ziemi dla fundamentów pod budowę nowego gmachu związku „Chebra Kaddisza"). O tem, że zabobon o „żyjącym trupie" jeszcze dziś w żydostwie istnieje, świadczy zwyczaj Chebry Kaddiszy w Frankfurcie n. M. t.zw. „wypowiedzenia Chawrusse" zmarłemu członkowi. W niektórych gminach wkłada się do grobu kłódkę i klucz się daleko odrzuca, albo zatyka wszystkie otwory zmarłego, by dusza nie wracała (porów. Neckenstedt, Die Mythen der Zamaiten; Wesselski, Märchen des Mittelalters — o „wdzięcznym trupie"). Do przedstawionych przez Waechlera przemian ludzi w zwierzęta za karę po śmierci, znajdujemy analogie w Keigthley'a, Mythologie der Feen (przemiana faraona i jego drużyny w psy morskie), Macleoda, Wind u. Woge (sabbatujące świnie morskie), i in.

Badania motywów żydowskiej gadki w elementach wierzeń i legend, jak i bajek ludów jest dziś w pełnym toku, przysparzając literaturze żydowskiej nowego, a nader owocnego czynnika rozwojowego.

Józef Bär (Lwów)

* Zur vergleichenden Märchenkunde. Monatschrift für G. u. W. des Judentums, Breslau 1932, Helft I.

Bogactwa kopalniane ziemi w Polsce i na świecie

Według obliczenia geologów, zapasy węgla, najważniejszego dzisiaj produktu kopalnianego ze względu na olbrzymie i wszechstronne jego zastosowanie, wynoszą w Polsce około 100—150.000 miljonów tonn, wobec zaś produkcji rocznej, wynoszącej około 40 milj. tonn, zapasu tego wystarczyć na tysiące lat. Ropy naftowej mamy jeszcze we wnętrzu ziemi około 160 milj. tonn, przy rocznej zaś produkcji około 700 tys., powinno wystarczyć jej jeszcze na 225 lat. Najwięcej mamy stosunkowo soli, gdyż około 5.900 milj. tonn, wobec zaś produkcji rocznej, wynoszącej około 570 tys. tonn, zapasu tego powinno nam wystarczyć na 10—11 tys. lat. Zapasy soli potasowych wynoszą około 450 milj. tonn, czyli wystarczyć ich powinno na 1.400 lat, produkcja bowiem roczna nie przekracza 300—310 tys. tonn.

Zapasy węgla kamiennego na całym świecie wynoszą około 2.750—6.000 miljardów tonn, ponieważ zaś światowa produkcja wynosi około 1.200—1.250 milj. tonn, przeto można przypuszczać, że powinny one wystarczyć na 3.200—4.000 lat. Jeżeli wziąć kraje o największej produkcji węgla (Stany Zjedn., Anglja, Niemcy, Francja, Polska, Belgja, Czechosłowacja) to okaże się, że w okresie 1913—1930 r. produkcja podniosła się tam zaledwie o 3.1 proc. (z 1.084 milj. tonn do 1.119 milj.). Obliczenie zatem, że posiadany zapas wystarczy na parę tys. lat, jest zupełnie słuszne.

Tym P. T. prenumeratorom, którzy nie wyrównają bezzwłocznie zaległości, wstrzymamy z dniem 12-go b. m. wysyłkę naszego pisma.

Herkulanum wstaje z gruzów...

Przed laty pięciu rząd włoski wznowił, po półwiekowej przerwie, prace wykopaliskowe w zasypanem równocześnie z Pompeją przez straszny wybuch Wezuwiusza w 79 r. po Chr. mieście Herkulanum, a właściwie Herculaneum.

Gdy jednak pierwotne prace wykopaliskowe w tem miejscu polegały wyłącznie na poszukiwaniu skarbów sztuki starożytnej, przyczem kopacze niszczyli brutalnie całe domy, a znalezione skarby przenoszono do muzeów prywatnych i państwowych — dzisiejsze poszukiwania odbywają się w sposób całkiem odmienny, a to dzięki temu, że na czele prac wykopaliskowych w Herkulanum rząd włoski, którego kosztem są dokonywane, postawił człowieka tej miary, co prof. Amadeo Majuri, archeologa słynnego już dzisiaj ze swych prac na wyspie Korfu i w Pompei, a który wziął sobie za cel nie obrabowanie z dzieł sztuki budynków odkopanych, jeno skrupulatne odtwarzanie sposobu życia ludzi z przed dwudziestu wieków, wydobycie zasypanego miasta z pod lawy i popiołu w takim stanie, w jakim opuścili je mieszkańcy uciekając przed straszną katastrofą żywiołową.

Już niejednokrotnie pisano obszernie o tem, czego prof. Majuri dokonał w Pompei, posługując się swemi metodami. Te same metody zastosowano też w Herkulanum. A więc rozbijanie stwardniałych mas lawy i szlamu, oraz rozkopywanie popiołu odbywa się przy zastosowaniu jak największej ostrożności, aby szpadel lub kilof robotnika nie uszkodził odkopywanych budynków, każdy zaś z budynków odkopywany jest systematycznie od góry do dołu, z zachowaniem najdrobniejszych szczegółów budowy, znalezione zaś posągi, rzeźby i malowidła ścienne nie są, jak dawnemi czasy, przenoszone do muzeów, lecz pozostawione na miejscu.

Wprawdzie prace, prowadzone w ten sposób, postępują bardzo wolno, zato wyniki osiągnięte są wprost zdumiewające.

Zaznaczyć przytem należy różnicę, jaka zachodzi pomiędzy Pompeją a Herkulanum. Gdy mianowicie gorący popiół i rozpalone żużle wulkaniczne, unoszone przez wiatr, zasypały całkowicie Pompeję w ciągu kilku godzin, w Herkulanum przebieg katastrofy był daleko wolniejszy. Deszcz popiołu był tu o wiele rzadszy i dopiero zwolna spływające ze zbocza wulkanu na poły już ostygłe fale lawy i szlamu wulkanicznego zalały mniej więcej w ciągu trzech dni miasto. — Gdy zatem uciekający przed katastrofą Pompejańczycy nie mieli często czasu na uniesienie swych skarbów i sami padli ofiarami wybuchu, rozpalone zaś żużle zwęglały wszystkie części budowli i sprzęty wyrobione z drzewa — mieszkańcy Herkulanum mieli czas na ucieczkę i uniesienie swych cennych ruchomości, a drewniane budowle i sprzęty przetrwały dotychczas prawie nieuszkodzone.

Wreszcie w przeciwieństwie do Pompei, miasta handlowego i rzemieślniczego, zamieszkanego przez ludność różnojęzyczną, napływową, pełną temperamentu, Herkulanum było miastem ludzi bogatych, którzy obrali sobie ten zakątek na wybrzeżu morza, ze wspaniałym widokiem na góry, za miejsce odpoczynku i spokojnego używania swych bogactw zdala od zgiełku i sporów politycznych stolicy lub miast handlowych.

Nie znajdujemy więc tam szynków, lokali rozrywkowych lub domów schadzek, jak w Pompei, i ściany domów nie są „ozdobione“ odezwami i rysunkami wyborczemi. W Herkulanum wszystko dyszy spokojem i odpoczynkiem, w sklepach jego znajdowało się tylko to, co było nieodzowne do życia, a przeważną część budowli stanowiły wille jednorodzinne z ogródkami i tarasami, z wyjątkiem niewielkiej dzielnicy „insulae“, t. j. bloków domów, zamieszkałych przez ludność uboższą.

Przestrzeń, na której wznosiło się to miasto bogaczów, zwrócone frontem do morza, była niedużą i z tego może względu mieszkańcy Herkulanum musieli ją wyzyskać i zastosować „nowoczesny“ sposób jak największego wyzyskania posiadanych działek gruntu. Trzeba było budować mocno, ale tak, aby mury nie zajmowały zbyt dużo miejsca. Naturalnie, wówczas nie znano jeszcze belkowań żelaznych, umiano jednak wyzyskać belkowania drewniane tak umiejętnie, że przetrwały wieki, oparły się falom lawy i szlamu wulkanicznego. Budowle te są tak solidne, że nawet dachy domów, zasypanych kilkometrową warstwą popiołu wulkanicznego, na której z biegiem czasu narastały jeszcze warstwy ziemi uprawnej, wytrzymały ten nacisk. Nie dziw tedy, że przy stosowaniu metod prof. Majuri zdołano niektóre domy odkopać od szczytu dachu do fundamentów i wejrzeć przez to we wszelkie szczegóły życia ich mieszkańców.

Niemal zawsze zbytek jest w nich połączony z wysokiem poczuciem smaku, zwłaszcza pod względem przyozdabiania ścian nietylko wnętrza domów, ale nawet murów, okalających ogródki. Na murach tych malowano panoramy, sprawiające wrażenie, że ogródek jest większy, niż był w nim w rzeczywistości. W ogródkach znajdowały się kwietniki i rabaty kwiatowe, a że pod warstwą popiołu przechowały się resztki tych roślin, z których botanicy łatwo rozpoznali ich gatunki, posadzono więc na odkopanych miejscach te same rośliny i dziś ogródki Herkulanum wyglądają zupełnie tak, jak przed dwudziestu wiekami.

Wille były przeważnie dwupiętrowe. Na parterze znajdowały się pokoje bawialne, jadalnia i kuchnia, na pierwszem piętrze — sypialnie, a na drugiem — pokoje służby oraz pralnie i prasowalnie. W jednej z takich pralni znaleziono deski do prasowania i wałki bielizny, różniące się od dzisiejszych tylko tem, że pochodzą z przed dwu tysięcy lat.

Z tarasów na dachach i z balkonów pierwszego piętra, przez obszerne okna o rozsuwalnych okiennicach, rozpościerał się z jednej strony przepiękny widok na zatokę Neapolitańską, z drugiej — na góry z groźnym Wezuwiuszem. I nie brak było w tych willach centralnego ogrzewania, kanalizacji i wodociągów, łazienek o ścianach kaflowych z wmurowanemi wannami i natryskami, klozetów, przemywanych wodą. Brakowało tylko elektryczności, aby te wille Herkulanum mogły służyć za wzór domom jednorodzinnym czasów dzisiejszych.

Nietylko jednak tu w Herkulanum i Pompei, lecz także daleko na północy, w dzisiejszej Anglji, do której także dotarły orły legji rzymskich, rydel poszukiwacza odkopuje te rzeczy zdumiewające, zniszczone już nie przez wybuch wulkanu, lecz przez najście barbarzyńców — co zresztą stało się też z Rzymem — które na tyle wieków przerwało dążenie do komfortowego i hygienicznego urządzania siedzib ludzkich.

UŚMIECHNIJ SIĘ

SZKOCKA GOŚCINNOŚĆ.

— A więc był pan zaproszony na kolację do znajomych w Edynburgu?

— Tak.

— Dobre było przyjęcie?

— Wszystko, o czem można zamarzyć. Gospodarz ustawił bufet automatyczny — każde danie za wrzuceniem jednego szylinga. (Punch).

NOWE ŻYCIE.

— Nareszcie pozbyliśmy się wszystkich długów.

— Dzięki Bogu, Henryku, możemy teraz brać zrowu na kredyt. (Le Rire).

FRED BOUTET.

Skrupuły

Państwo Bastardy siedzieli przy obiedzie. Stół był nakryty wspaniałem srebrem i kryształami. Pani Bastardy, młoda kobieta, dość ładna, ale nieco niepozorna, powiedziała do męża po wyjściu lokaja:

— Leonie, dostałam właśnie list od mojej kuzynki.

Pan Bastardy, człowiek bardzo piękny, wytworny i majestatyczny, podniósł oczy z nad talerza:

— Od której kuzynki, droga Edmeo?

— Moja kuzynka Amelja. — Wspominałam ci już o niej. — Wychowałyśmy się razem; była sierotą i bez majątku, więc moi rodzice wzięli ją do siebie. Wyszła zamąż na kilka miesięcy przed moim ślubem. Wyjechała z mężem na prowincję i już będzie sześć lat, jak jej nie widziałem.

— I cóż dalej? — zapytał uprzejmie pan Bastardy.

— Oto stała się rzecz okropna. Jej mąż prowadził rozmaite interesy, stracił pieniądze, nienależące do niego... I umarł nagle.

— Samobójstwo dla uniknięcia aresztowania?

— Amelja nic o tem nie mówi, ale przypuszczam, że to coś takiego. Biedaczka znalazła się bez środków do życia. Zapytuje mnie, czy mogłabym wystarać się jej w Paryżu o jakąś egzystencję. Rozumiesz, że nie chciałabym jej tak zostawić. Pragnęłabym jej dopomóc, tak, jak moi rodzice niegdyś to uczynili. To będzie dobry uczynek. Zresztą kochałyśmy się bardzo, a ona była mi niezmiernie oddana. Biedactwo! Zamierzam zatem wynająć gdzieś niedaleko od nas małe mieszkanko i napiszę, aby przyjechała. Może z początku jadać u nas.

— A jaki sposób egzystencji spodziewasz się dla niej znaleźć?

— O, myślałam o tobie. Przy twoich stosunkach... A może nawet znalazłoby się coś w twoich biurach? Wiem, że była sekretarką swego męża i pisze na maszynie.

— Droga Edmeo — powiedział wspaniałomyślnie pan Bastardy. — Wiesz, że nie uchylam się od udziału w dobrym uczynku...

Po krótkiem milczeniu zapytał:

— Czy ona jest ładna?

Następnie zaraz dorzucił:

— Pytam się o to dlatego, że może moglibyśmy wydać ją zamąż?

— O tak, rzeczywiście, może później. Jest ładna, brunetka, wysmukła, z pięknemi oczyma. — Więc mogę jej napisać, aby liczyła na nas?

— Ależ naturalnie — odparł pan Bastardy.

Zwrócił rozmowę na inny temat, ale od czasu do czasu myśli jego powracały z upodobaniem do tej Amelji, którą miał wkrótce poznać. Starał się sobie ją wyobrazić. Opis żony przypadł mu do gustu... a przytem to imię, Amelja... — Pan Bastardy przywiązywał wagę do imienia. Żadna z jego dotychczasowych przyjaciółek nie nazywała się Amelia, brakowało mu tego do kolekcji.

Bo pan Bastardy nie wątpił, że zdobędzie w krótkim czasie tę Amelję. Nie liczył na to dlatego, że będzie go potrzebowała. Byłoby to brzydkie wyrachowanie. — Ale uważał, że posiada wszystkie warunki dla zdobycia kobiety. Przed ślubem miał wiele miłych awanturek, a wkrótce po ożenieniu się podjął je w dalszym ciągu w szczerem przekonaniu, że taki mężczyzna, jak on, nie jest zobowiązany do wierności. Natomiast miał swoje własne wyobrażenie o obowiązkach małżeńskich. Nie wahając się umizgać do wszystkich kobiet, które mu się podobały, przestrzegał jednak bardzo starannie, aby żona jego niczego się nie domyślała, żeby na tem nie cierpiała i żeby jej to nie upokarzało. Była panią Leonową Bastardy, wybrał ją z pomiędzy wielu innych (z rozmaitych powodów: majątek, stosunki, rodzina, wychowanie, charakter), powinna zatem była być szczęśliwa, poważana i szanowana. Otaczał ją najwyższemi względami.

Pan Bastardy bynajmniej nie doznał rozczarowania, ujrzawszy Amelję. Jej strój żałobny, pełen prostoty, ale elegancki, podnosił jej urodę. A przytem odkrył w niej jakiś tajemniczy urok, który go zachwycał. Znalazł dla niej, nie w swo-

Po katastrofie żywiołowej w Grecji



Straszne trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło ostatnio Grecję, pozbawiło życia około 200 osób. Setki bezdomnych i rannych szukają przytułku. Na zdjęciu widzimy ruiny kościoła w Jerisson (na górze), oraz rodzinę stojącą obok gruzów swego domu (na dole).

Z notatnika Czechowa

Niedawno wydano w Moskwie tom nieznanych dotychczas zupełnie dzieł Czechowa. Z tego tomu właśnie zaczerpnięte są poniższe fragmenty.

Między „istnieje Bóg“ — „niema Boga“ ciągnie się nieskończenie wielkie pole, a prawdziwy mędrzec błąka się po niem bezradnie. Rosjanin zna jeden z tych dwóch skrajnych poglądów, a to, co leży pośrodku, nie interesuje go. I dlatego zazwyczaj właśnie wie on bardzo mało, albo wogóle nic.

•

Niema narodowej nauki, tak jak niema narodowej tabliczki mnożenia. Co jest narodowe, nie ma już z nauką nic wspólnego.

•

Dla odczucia szczęścia potrzeba tyle czasu, co na nakręcenie zegara.

•

Trzy fury ziemi potrzebuje człowiek. Nie człowiek, a trup. Człowiek potrzebuje całą kulę ziemską.

•

Gdy się ma pragnienie, odnosi się wrażenie, że można wypić całe morze; to jest wiara. Gdy się następnie pije, okazuje się, że tylko kilka szklanek; to jest nauka.

•

Człowiek rozsądny mówi: „To jest kłamstwo, ale ponieważ lud nie może żyć bez tego kłamstwa, uświęconego przez historyczną tradycję, to niechaj trwa ono z drobnemi poprawkami“. Genjusz natomiast mówi: „To jest kłamstwo, więc trzeba je zniszczyć“.

•

Gdy się woła „Naprzód“, trzeba również odrazu podać kierunek, w jakim ruch naprzód ma się odbywać. Musicie przyznać, że gdy rzucicie takie hasło, nie podając kierunku, jednocześnie mnichowi i rewolucjoniście, to obaj pójdą całkiem odmiennemi drogami.

•

Medycyna jest moją legalną żoną, a literatura — moją kochanką. Jeśli mam dość jednej, spędzam noc u boku drugiej. Wprawdzie nie jest to zgodne z porządkiem rzeczy, ale za to nie jest tak nudne, a pozatem moje wiarołomstwo nie krzywdzi żadnej z nich.

•

Miłość. Albo jest ona pozostałością czegoś umierającego, ongiś wielkiego, albo też częścią czegoś, co się dopiero potężnie rozwinie. — W chwili bieżącej nigdy nie jest się z miłości zadowolonym. Daje ona mniej, niż się człowiek spodziewa.

•

U owadów z poczwarki rodzi się motyl. U ludzi rzecz ma się odwrotnie: z motyla robi się poczwarka.

•

Dobre wychowanie polega nietylko na tem, aby samemu nie wylewać sosu na obrus, ale również na tem, aby tego nieszczęścia nie spostrzegać u innych.

•

Staramy się przekształcić życie, aby potomni byli szczęśliwi, a ci potomni mówić będą, jak zwykle: „Dawniej było lepiej. Dzisiaj życie jest o wiele gorsze“.

---

ich własnych biurach, aby uniknąć możliwych konfliktów, ale gdzieindziej, doskonałe miejsce. Podziękowała mu serdecznie, lecz z umiarkowaniem, a piękne oczy jej mówiły więcej, niż słowa. Obok wdzięczności, zdawało mu się, że czyta w jej spojrzeniu podziw, sympatję i inne pochlebne dla siebie uczucia.

— Zrobiłem na niej piorunujące wrażenie, — myślał z zachwytem. — a ona jest rozkoszna!

Z upływem czasu Amelja wydawała mu się coraz bardziej zachwycająca. Przebyte nieszczęścia otaczały ją jakimś melancholijnym urokiem, choć równocześnie pan Bastardy zauważył, że nie była niepocieszona. Często wesoły uśmiech rozjaśnił jej ładną twarzyczkę. Była dość małomówna, ale w rozmowie okazywała dowcip i inteligencję. Umiała okazywać swoją wdzięczność dla Edmei w sposób taktowny i delikatny. Obie kobiety chętnie wywoływały wspomnienia swego dzieciństwa, a Leon Bastardy słuchał chętnie tych wynurzeń.

Jednakowoż niebawem wzbudził się w nim pewien niepokój. Czy jego zamiary erotyczne wobec powabnej Amelji nie natrafią na przeszkodę w tem żywem uczuciu wdzięczności, jakie młoda kobieta miała dla jego żony? Czy Amelja nie cofnie się przed myślą zdradzenia przyjaciółki? Bo o tem pan Bastardy nie wątpił, że wzbudza w młodej kobiecie namiętne uczucia. Potwierdzały to jej ukradkowe spojrzenia, wymowne milczenie i zażenowanie, które okazywała, gdy się znaleźli przypadkiem sami. Mimo to nie śmiał wypowiedzieć decydujących słów, obawiając się wywołać oburzenie z jej strony.

Ale po trzech miesiącach ośmielił się posunąć rzecz naprzód Pewnego razu, korzystając z wyjścia żony, szepnął jej z pośpiechem:

— Chciałbym z panią pomówić, gdzie możemy się zobaczyć?

Amelja spojrzała na niego swemi pięknemi oczyma.

Jutro wieczór o godzinie szóstej, u mnie — odpowiedziała tonem najnaturalniejszym.

Nazajutrz o szóstej godzinie pan Bastardy wszedł do małego mieszkanka Amelji. Z podziwem stwierdził, że umiała je urządzić z wytwornym smakiem. Mimo długiego przygotowania, czuł się wzruszony. Amelja była naprawdę taka pociągająca! Bez wstępów złożył jej gorące oświadczyny, które zakończył temi słowy:

— Miłość moja dla pani jest silniejsza, niż wszystkie zapory. Jest ona tak wielka, że jestem pewny, iż zdołam obalić tę przeszkodę, jaką między nami stanowić może twoje uczucie i wdzięczność dla osoby, która... Ameljo, wiem, że mnie kochasz i tylko nasza miłość się liczy. Jeżeli twoje skrupuły...

Przerwał, zdziwiony wyrazem twarzy młodej kobiety.

— Skrupuły? — powiedziała Amelja tonem ostrym, cierpkim. — Ja miałabym mieć skrupuły w stosunku do Edmei? O, co to, to nie! Ona mnie zawsze nienawidziła, upokarzała i obrażała pod pozorem niesienia mi pomocy, pod pozorem dobroci dla mnie. Kiedy byłyśmy dziećmi, traktowała mnie jakby swoją służącą. Potem pozbyli się mnie, wydając za człowieka nieudolnego, brutala, z którym życie moje było wstrętne... A teraz znowu Edmea, zawsze pod pozorem śpieszenia mi z pomocą, przytłacza mnie swoim zbytkiem, swojem szczęściem... — Skrupuły? O, nie, nie mam ich wcale. Nie mam ich więcej od pana, który zdradzasz żonę ze wszystkiemi jej przyjaciółkami, o czem wie cały świat.

Nienawiść syczała w głosie Amelji, wykrzywiała jej twarz.

Leon Bastardy oszołomiony, niemile dotknięty, oburzony, patrzył na nią. Ta kobieta w swej furji nie wydawała mu się już wcale ładna. A jej skryta, a tak niesłuszna uraza odstręczała go od niej. Gdy więc ona nie przestawała powtarzać:

— Skrupuły?... Ach, jabym miała mieć skrupuły? — odpowiedział ze szczerem oburzeniem, w którem dał wyraz swoim pojęciom o obowiązkach małżeńskich:

— Ale co do mnie, to ja mam skrupuły. Mogę zdradzać Edmee z jedną z jej przyjaciółek, ale z jej nieprzyjaciółką! Co to, to nigdy!

Po tych słowach z godnością wyszedł z pokoju.

Z adrjatyckiej Riwjery

CZEMU WŁAŚCIWIE „RIWJERA"?

Wiele jest wybrzeży w Europie, które roszczą sobie pretensje do współzawodnictwa z Riwjerą nad Morzem Śródziemnem, ale chyba żadne z nich nie ma tyle prawa do tego, co adrjatycka Riwjera. Pas nadmorski od Laurany poprzez Abację, Fiume-Suszak do Crikvenicy odznacza się temi samemi zaletami, które już oddawna utworzyły w okolicach Nizzy i San Remo punkty zborne międzynarodowej arystokracji i plutokracji. Podobnie jak na „Jasnym Brzegu" również i w okolicach Abacji górzysty ląd przylega do ciepłego, przeważnie spokojnego morza, a powietrze górskich lasów i łąk, przesycone słoną wilgocią morską działa orzeźwiająco na zakurzone, nadwerężone narządy oddechowe mieszczuchów.

Na obu „Riwjerach" zimy i przedwiośnia są szczególnie łagodne, przez obie przechodzi granica królestwa Italji. Tylko jednem góruje francuska „Riwjera" nad swą konkurentką nad Adrjatykiem: słynnem kasynem gry w Monte Carlo, ponętną ruletką, do której garną się starzy i młodzi, panie z wielkiego świata i „damy" z półświatka.

NIECO HISTORJI

Ciekawe są najnowsze dzieje tego skrawka dawnych Austro-Węgier. Dawniej, za czasów świetności Wenecji, całe wybrzeże ulegało „królowej mórz" i dominowały tu wpływy kultury włoskiej. Później kraj dostał się pod rządy Austrji wzgl. Węgier i nastąpiło ożywienie narodowych uczuć wśród mieszkających tu słowiańskich Chorwatów. Po upadku Austro-Węgier powstało we Fiume samodzielne państewko o dość groteskowym pokroju, a na czele jego stanął słynny poeta włoski D'Annunzio. Ten dziwoląg polityczny nie dał się jednak długo utrzymać (zresztą nieleżało to wcale w zamiarach jego twórców) i stał się jedną z pierwszych ofiar ekspansji faszystowskich Włoch. W roku 1924 nastąpiło ostateczne przyłączenie Wolnego Miasta Fiume do Królestwa Italji, a sąsiednia Jugosławja musiała się ostatecznie zgodzić na wbicie nowych słupów granicznych. W ten sposób znaczne mniejszości Chorwatów i Słoweńców pozostały pod rządami Włochów, a Jugosławja zdołała uratować dla siebie tylko Suszak, przedmieście Fiume wraz z przyległym portem drzewnym.

ASPIRACJE NARODOWE A ŻELAZNE PRAWA EKONOMJI.

Podobnie jak w wielu innych wypadkach w powojennej Europie, spełnienie aspiracyj narodowych Włochów fiumańskich nie wyszło bynajmniej na dobre ich interesom ekonomicznym. Zamarł całkowicie ruch handlowy w porcie we Fiume, który został oderwany od swego naturalnego „Hinterlandu", leżącego na terenie Jugosławji i Węgier. Rząd włoski chwycił się radykalnego środka, chcąc ratować handel portowy i ogłosił całe wybrzeże od Fiume aż hen daleko poza Lauranę strefą wolnocłową. Wszystkie zatem towary, przywożone do miejscowości w obrębie tej strefy są wolne od opłat celnych. Chociaż wpłynęło to może na pewne obniżenie kosztów utrzymania ludności miejscowej we Fiume i w okolicy, to jednak nie spowodowało to ożywienia ruchu handlowego na adrjatyckiej Riwjerze. Sąsiednie kraje z czasem wyemancypowały się z pośrednictwa portu fiumańskiego, a ceny towarów nie są tam wcale niższe, niż w innych częściach Włoch, notabene, o ile kupuje je cudzoziemiec, bo sprytni kupcy miejscowi z reguły eskamotują dla siebie różnicę w cenie wskutek wolności od cła

PUNKT ŻYDOWSKI..

Punkt żydowski, który w takich Niemczech wyrósł do rozmiarów wielkiej.. plamy, szpecącej wielką część narodu niemieckiego. We Włoszech jest tylko punktem w znaczeniu geometrycznym — punktem bez wymiarów.. Wśród Żydów w Abacji i w Fiume jest spory odsetek ortodoksów, odbijających dość wyraźnie od ludności miejscowej, a jednak rząd i społeczeństwo włoskie traktują Żydów całkiem narówni z Włochami. Słyszy się naprzykład, że w państwowem gimnazjum we Fiume zmieniono podział godzin w klasie VII., bo jedyny uczeń Żyd nie pisze w sobotę i nie mógł korzystać należycie z lekcyj gramatyki, i mimowoli nasuwają się smutne reminiscencje i myśli: U nas inaczej, inaczej...

Nie trzeba chyba wcale podkreślać, że stosunek ludności włoskiej do żydowskich kuracjuszy, których przebywa tam sporo corocznie, jest więcej niż poprawny. Z pewnem uczuciem wstydu czytało się tam dyskusję, która toczyła się niedawno na łamach „Nowego Dziennika" w sprawie stosunków nad polskiem morzem. I znowu mimowoli nasuwały się smutne refleksje na temat stosunków w niektórych naszych uzdrowiskach: „U nas inaczej, inaczej..."

WODA I FLIRT.

Należy jednak wreszcie zaniechać tych rozważań geograficzno-historyczno-ekonomiczno-.. i powiedzieć coś o możliwościach miłego spędzenia czasu nad uroczą zatoką Quarnero. — W ciągu lat powojennych zmienił się we wielkiej mierze charakter prawie wszystkich włoskich uzdrowisk nadmorskich. Dawniej frekwentowano je przeważnie w zimnej połowie roku, wtedy, gdy klimat w większej części Europy jest za ostry dla rekonwalescentów lub ludzi potrzebujących wypoczynku. Natomiast ostatnio wysunęło się tu na pierwszy plan życie plażowe, a tem samem sezon letni prawie na całem wybrzeżu włoskiem od San Remo poprzez Rimini do Abacji przybiera stale na znaczeniu. Szczególnie na adrjatyckiej Riwjerze sezon ten stoi pod znakiem wody i flirtu.

„Bawić się" bowiem można w Abacji znakomicie. Przedewszystkiem sporty. Morze, przeważnie spokojne, daje ku temu znakomitą sposobność. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni wszystkie cyple wybrzeża (i tam istnieje „dzika plaża"...), a tem bardziej „oficjalne" zakłady kąpielowe roją się wprost od ludzi nurkujących, pływających lub — co najmniej pluskających się we wodzie. Odważni wioślarze w łódkach wszelkich typów posuwają się hen daleko na „pełne" morze, gdzie niejeden uczestnik takiej wyprawy już oddał niestrawioną część swego posiłku, przynosząc tem sobie ulgę, a rybom pożywienie... Motorówki, żaglówki, narty wodne, — to sporty wodne jeszcze więcej ryzykowne i jeszcze — droższe.

Również turysta znajdzie dla siebie w Abacji najróżnorodniejsze możliwości, począwszy od łatwych a przyjemnych wycieczek pieszych wzdłuż morza na świetnie utrzymanych drogach (znakomity stan większej części włoskich dróg, to rozdział dla siebie Ach! Czemuż ścigają mnie ciągle te refleksje na temat naszych rodzimych, swojskich stosunków?), a skończywszy na wędrówkach w górzystej krainie Krasu, z jej tak bardzo charakterystycznemi, ciekawemi formami geograficznemi (żeby tylko wspomnieć o bajecznie pięknej grocie naciekowej w Postumji) Równie ciekawe są wycieczki morskie do pobliskich wysp i do Wenecji.

Mimo, iż kuracjusze w Abacji przez większą część dnia paradują w kostjumach kąpielowych i w piżamach (znawcy twierdzą, że dla samej tej „licencji" warto już tam przyjechać), mimo to nie brak tam wcale elegancji wielkiego świata. Flirt, który w godzinach przedpołudniowych odbywa się na piasku, na wodzie i — pod wodą, przenosi się w godzinach popołudniowych do eleganckich kawiarń i teras hotelowych, położonych tuż nad morzem. Opaleni bywalcy plażowi wciskają się z trudem w sztywne, wykrochmalone koszule, pocą się w smokingach i bawią siebie i inne... Do późnej nocy dźwięki jazzu mieszają się z szumem fal, ale ranne sporty, podrygi rumby, słone powietrze — no — i wreszcie natura robią swoje. Lokale rozrywkowe pustoszeją powoli, muzyka milknie, światła gasną, wszystko cichnie. Tylko szum morza i ćwierkanie świerszczy przerywają głuchą ciszę nocną. Znowu nastaje skwarny, upalny dzień i znowu ludzie zabijają czas wodą i flirtem, wodnistym flirtem na adrjatyckiej Riwjerze anno Domini 1932.

Dr. Zacharjasz Silberpfennig.

Drugi konkurs rozrywkowy

Zadanie Nr. 13

Logogryf

(Ułożył S. Wachtel, Tarnów.)

Znaczenie wyrazów:

— — X — — 1. Instrument muzyczny
— — X — — 2. Puhar, dzban
— — X — — 3. Rzeka w Polsce
— — X — — 4. Choroba
— — X — — 5. Słuszność
— — X — — 6. Zwierzchność gm. żyd.
— — X — — 7. Część okrętu
— — X — — 8. Zuchwałość
— — X — — 9. Szajka
— — X — — 10. Imię męskie
— — X — — 11. Brama
— — X — — 12. Kompozytor
— — X — — 13. Raki morskie

W miejsce kresek wstawić litery, które utworzą wyrazy według podanego znaczenia. Litery oznaczone znakiem X czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko wybitnego filozofa żydowskiego.

Zadanie Nr. 14

Układanki

(Ułożyła Berta G.)

1) teatr + trasa = wykonawca zabiegu
2) twarz + dokumenty + litera fonetycznie = zapobiegnięcie
3) spółgłoska + samogłoska + imię żeńskie — zespolenie, złączenie
4) mieszkaniec prowincji perskiej + litera + metal =lecznictwo
5) potrawa rytualna + hebrajskie imię męskie + zaimek osob. = prowincja bałkańska
6) dziewczę w obcym języku + imię żeńskie = ozdoba
7) przekaz + samogłoska + urządzenie sklepu = środek odżywczy
8) moneta + napój = grupa środkowa
9) majaczy + imię żeńskie + zaprzeczenie = posiłek
10) tytuł francuski + spuścizna = wysłannik

Zadanie Nr. 15

Wizytówki

(Ułożyła Berta G.)

1. I. TATRZYKOWA
2. OTTO PLANKOR
3. STANLEY ARZT PARMA
4. IZAK PASNER
5. WASYL ZAMOJSKI ATENY
6. E. CRANTZ

WARUNKI KONKURSU.

Do naszego drugiego konkursu rozrywkowego dopuszczeni są wszyscy nasi Czytelnicy, o ile nadsyłać będą rozwiązania zagadek w oznaczonych terminach wraz z kuponami. Nazwiska osób, które nadeślą trafne rozwiązanie zagadek umieszczone będą wraz z rozwiązaniem za dwa tygodnie. Nagrody ogłosimy w terminie późniejszym.

*

Termin nadsyłania rozwiązania powyższych zagadek upływa dnia 20 października — Kupon Nr. 5 zamieszczamy na str. 5-tej dzisiejszego numeru.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Bakterje jako środek leczniczy

Z odkryciami naukowemi rzecz się ma prawie tak samo, jak z wyprawami do bieguna północnego: przez długie lata krążą badacze napróżno dokoła jednego i tego samego zagadnienia, aż naraz zgłasza kilku te same spostrzeżenia, niezależnie od siebie, z rozmaitych stron. Takim, zabiegliwie w ciągu ostatnich kilku lat okrążanym biegunem w dziedzinie lekarskiej była idea zwalczania chorób nie za pomocą środów chemicznych, ale biologicznie; niszczenia bakterji nie przy pomocy trucizn, dostarczanych przez apteki, lecz przy współdziałaniu innych bakterji.

Z rozmaitych stron wyruszali na zdobycie bieguna pionierzy medycyny. Jednym z pierwszych był Miecznikow z Instytutu Pasteurowskiego w Paryżu, który wyhodował w jelitach ludzkich pasożyty nieszkodliwe, mnożące się jednak obficie i zabierające w ten sposób cały materjał odżywczy innym bakterjom szkodliwym, przez co uniemożliwiają tym ostatnim zagnieżdżenie się tam i doprowadzają do naturalnego niejako „numerus clausus" dla szkodników.

W nieustannej i zajadłej walce o byt pomiędzy człowiekiem a bakterjami broni się organizm ludzki między innemi w ten sposób, że wytwarza przeciwjady (antytoksyny) i to w takim nadmiarze, że, gdy raz z walki wyjdzie zwycięsko, jest już zabezpieczony na całe życie przeciwko temu właśnie gatunkowi drobnoustrojów, których atak właśnie zwycięsko odparł. Atoli człowiek ze swoim umysłem badawczym nie poprzestaje na tem. Trzymając się zasady: „si vis pacem, para bellum", stale przygotowuje się do walki, stosując metodę prowokacyjną; polega ona

na wprowadzeniu do organizmu niewielkich ilości osłabionych bakteryj,

zbyt już słabych, aby wywołać właściwą im chorobę, a jeszcze dość silnych, aby pobudzić organizm do reakcji, do samoobrony. Akcję taką zwiemy szczepieniem ochronnem.

Wprowadzane do tej walki podstępnej bakterje przez ostrożność poprzednio się zabija. Atoli martwa protoplazma tych bakterji nie posiada już tych właściwości, co żywa. I dlatego doświadczenia ostatniej doby w tym kierunku bywają podejmowane z coraz większą śmiałością, przyczem stosuje się

bakterje świeże, żywe, chorobotwórcze,

aby tym sposobem stłumić ogień z pomocą ognia. Dr. Sagel leczy późne postacie kiły przy pomocy żywych skrętków bladych, które wciera w skórę chorego, pobudzając tą drogą organizm do wytwarzania przeciwjadów, gromadzących się nie tylko w skórze, w miejscu zaszczepienia ich, ale przenoszonych również drogą krwiobiegu wszędzie, a więc i do mózgu i rdzenia pacjenta, gdzie toczy się walka przeciw kile i jej toksynom — Inny znów lekarz, profesor Möller, leczy gruźlicę za pomocą gruźlicy. Idąc za przykładem dawnych, dobrych zwyczajów odważnych badaczy naukowych, wypróbował autor metodę, zalecaną przez siebie, przedewszystkiem na sobie samym. Wcierał on sobie w skórę ramienia żywe, chorobotwórcze laseczniki gruźlicze, wytworzona zaś tą drogą gruźlica skóry miała, jak to zresztą najczęściej bywa przebieg zupełnie łagodny i umiejscowiony. W próbach tych wychodził autor z założenia, że ogniska uboczne wywierają wpływ dodatni na ogniska główne i że szczególnie gruźlica skóry stwarza ochronę przeciw gruźlicy narządów wewnętrznych. Powstaje w ten sposób infekcja „głucha", niegroźna, a jednak wpływach dodatnich.

Najbardziej utrudnia walkę z bakterjami szybkość, z jaką się one rozmnażają, potrzebując 20 minut, aby owładnąć organizmem, podczas gdy człowiek potrzebuje kilkunastu do dwudziestu lat życia, by móc stworzyć istotę na podobieństwo swoje. Jeżeli jednak wierzyć dochodzącym zewsząd doniesieniom, (a nie wierzyć nie mamy powodu), to udało się już odnaleźć sprzymierzeńca, który to samo potrafi, co nienawistny nasz wróg, a mianowicie rozmnażać się w tak samo szybkiem tempie. Jesteśmy na najlepszej drodze do pozyskania tego sprzymierzeńca z obozu tych właśnie wrogów, a więc do

wprowadzenia do walki bakterji przeciw bakterjom.

D'Herelles z Instytutu Pasteura wykrył mikroba, najbardziej czynnego wroga wszystkich pasorzytów chorobotwórczych, który te ostatnie pożera i dlatego otrzymał nazwę bakterjofaga (pożeracza bakterji). Dodany do czystej hodowli bakterji czerwonki niszczy ją całkowicie, nie pozwalając im na dalszy rozwój. W trakcie swych badań doszedł d'Herelle do przeświadczenia, że bakterjofagi w czystym buljonie rozwijać się nie mogą, że do życia potrzeba im bakterji czerwonki. Bakterjofagi są więc niejako pasorzytami tych bakterji, ogarniając je jak w epidemji. Tego rodzaju pasorzyty pasorzytów wykrył autor ten również dla duru brzusznego i dżumy.

Teorję d'Herelles'a poddawano wielostronnej krytyce, wyników jednak jego krytykować nie można było. Na razie bakterjofagi okazały się nieporównane w walce z cholerą kur i zakażeniem krwi (septicaemią) u bawołów. Tam, gdzie zwierzętom zastrzyknięto rozczyn bakterjofagów, epidemja choroby wygasała natychmiast, w innych okolicach grasowała bez przerwy.

W czasie epidemji każdy chory stanowi ognisko zarazy, niebezpieczeństwo dla otoczenia, każdy zaś osobnik, immunizowany według metody d'Herelles'a, stanowić będzie tamę, chroniącą przed szerzeniem się zarazy. Jeżeli, jak to przynajmniej w teorji spodziewać się należy, uda się wyhodować bakterje jako naszych sprzymierzeńców, a nie wrogów, zniknie potrzeba zapobiegawczego szczepienia, ludzie będą niemi zallat żko.-l t pienia ich wszystkim. Będą one wówczas przenosić się od człowieka do człowieka, ludzie będą niemi zarażać się wzajemnie, z tą jednak różnicą, że

zarażać się będą zdrowiem,

a nie chorobą. Zdrowie stanie się wówczas stanem epidemicznym.

Jest to oczywiście marzenie medycyny, muzyka przyszłości dla bakterjologa, ale dla lekarza-praktyka brzmi, jak bajka, która jednak ma wszelkie dane po temu, by stać się rzeczywistością.

Odpowiedzi redakcji

M. R. 1) Spirytus do palenia nie nadaje się do tego celu, bo może wywołać zapalenie skóry. —

JAROSŁAW: 1) Nie sądzimy, iżby to miało jakikolwiek wpływ skuteczny na nerwowość. 2) Konieczne jest przedewszystkiem zbadanie przez dobrego specjalistę chorób nerwowych. Bez tego trudno cokolwiek radzić.

NIESPOKOJNA J. K.: Możliwości takiej wykluczyć nie można; jest to jednak oczywiście tylko rozważanie teoretyczne. Pewność uzyskać można tylko przez opukanie i osłuchanie płuc; prześwietlenie promieniami Roentgena nie jest wcale konieczne.

WDZIĘCZNA S. L. KRAKÓW: 1) Trzeba tylko dbać o to, by się nie narażać na przeziębienia względnie przemoknięcia. 2) Cera Pani jest zapewne dlatego taka szara i nieświeża, bo ją Pani przez zbyt częste mycie ciepłą wodą zanadto odtłuszcza. Proszę myć twarz tylko raz dziennie i to zimną wodą, a jeśliby nadal miała być sucha, to trzeba po użyciu uciec się jeszcze do odrobiny dobrego kremu. 3) Tłustych potraw unikać należy tylko przy tłustej cerze. 4) Puder wysusza cerę, wobec tego przy cerze suchej, pozbawionej połysku, nie jest wskazany.

STROSKANA MATKA: Trudno wyrobić sobie zdanie o cierpieniu skórnem, nie widząc pacjenta; miarodajne mogłoby tu być tylko zdanie lekarza chorób skórnych i to tylko po obejrzeniu. Sam opis listowny nie wystarcza. O ekzemie jednak (czyli po polsku wyprysku) trudno myśleć, ponieważ jedną z najbardziej charakterystycznych cech wyprysku jest silny świąd, o którym Pani w liście Swoim zupełnie nie wspomina. Dziecko musiałoby się w przebiegu tego cierpienia ciągle drapać.

ZROZPACZONA STUDENTKA: Jeśli można wykluczyć ciążę, to w takim razie pozostaje jeszcze sporo przyczyn takich, jak niedorozwój jajników, niedokrewność, nadmierna otyłość itd., które dadzą się ustalić tylko przez zbadanie. Od przyczyny zaś zależy sposób leczenia.

KORESPONDENTKA: Kuleczka, o której Pani wspomina, nie jest niczem innem, jak rozszerzoną do wielkości guzka żyłą. Innej rady, jak poprzednio udzielona, nie znamy.

CHRZANÓW, STAŁY ABONENT „NOWEGO DZIENNIKA": Radykalnego środka na usunięcie tego cierpienia skórnego medycyna nie zna. Poza zmywaniem spirytusem salicylowym, parówkami nad naczyniem z gorącą wodą i wyciskaniem wągrów pozostaje jeszcze naświetlanie lampą kwarcową. Trzeba jednak o leczeniu tem stale pamiętać i nie zaniedbywać go, bo w przeciwnym razie przychodzi do nawrotu.

CO ZROBIĆ?: 1) Nie można wykluczyć, że i dana osoba o tem mogła nie wiedzieć, zwłaszcza, jeśli i u niej zdarzyło się to niedługo, kilka dni przed tem spotkaniem. 2) O przeniesieniu się na głowę niema mowy, natomiast niewykluczone jest przeniesienie się pod pachy i na rzęsy. 3) Odnośną partję skóry nasmarować należy przez 3 wieczory szarą maścią, a 4-tego wieczoru wziąć gorącą kąpiel z mydłem.

STEANDING READING: 1) Może zapyta Pani Swego stałego lekarza, czy nie uważałby za wskazane zaordynować Pani zażywanie „Eumenolu"? 2) Bez zbadania trudno tu cokolwiek doradzać.



WTOREK, 11. PAŹDZIERNIKA.

Kraków 312'8). 11'48: Sygnał, hejnał. 12'10: Przegląd prasy. 12'20: Gramofon. 12'40: Komunikat meteorologiczny. 12'45: Gramofon. 13'55: Komunikaty sportowe. 14'25: Komunikat gospodarczy. 16: „Wśród książek“ — prof. H. Mościcki (Warszawa). 16'15: Dla nauczycieli. 16'30: Gramofon. 16'40: „Jesienny czar Wenecji“ — Z. Rabska. 17: Koncert Filharmonji warsz.: dyr. Fitelberg (Mozart, Różycki, Korsakow). W przerwie komunikat dla rybaków. 18: Muzyka lekka. — W przerwie wiadomości bieżące. 18'55: Rozmaitości. 19'10: Giełda zbożowa. 19'15: „Ręka i twarz człowieka jako zwierciadło jego charakteru“ — red. Dr. M. Kanfer. 19'30: Felieton muzyczny. 19'45: Dziennik prasowy. 20: Audycja ku czci święta amerykańskiego i K. Pułaskiego: Przemówienie charge d'affaires p. Crosby i gen. Orlicz Dreszera. Hymny państwowe. Odczyt A. Iwińskiego: „O K. Pułaskim“. Koncert: dyr. Oziminski, B. Crafford (sopr.). M. Janowski (tenor). Recytacje. 20'50: Wiadomości sportowe i dziennik prasowy. 21: Koncert fortep.: St. Niedzielskiego (Schumann, Chopin, Różycki, Liszt). 22: Kwadrans literacki: „Miłość królewicza“, fragment z powieści W. Gąsiorowicza. 22'15: Muzyka taneczna. 22'55: Wiadomości bieżące. 23: Muzyka taneczna.

Warszawa (1411'8). 11'58—19'15: p. Kraków. 19'20 Wiadomości rolnicze. 19'30—23'30: p. Kraków.

Katowice (408'7). 11'58—14: p. Kraków i muzyka 14'15 i 14'25: Komunikaty gospodarcze. 16—18'55: p. Kraków. 18'55: M. Przybyłkówna: „Miasta-ogrody“ 19'10: Rozmaitości. 19'25: Ze sportu. 19'30—23'30: p. Kraków.

Lwów (380'7). 11'58—16: p. Kraków. 16: Akcja „Radio dzieciom“. 16'15—19: p. Kraków. 19: „O mistyce naszych dni“ — A. Rybicki. 19'15: Rozmaitości. 19'30—23'30: p. Kraków.

Sztuttgard (360'6). 12: Koncert, śpiew (Mozart, Weber). 13'30 i 17: Muzyka. 19'30: Audycja literacka 20: Muzyka J. Straussa, śpiew. 22'45—24: Muzyka taneczna.

Rzym (441'2). 12'45, 13'35 i 17'30: Muzyka. **20'45:** Koncert, arie, pieśni.

Praga (488). 15'30: Muzyka fortep. 18'30: Pieśni. 19'15: Skrzypce. 21: Pieśni. 21'30: Kwartety. 22'20: Muzyka lekka.

Wiedeń (517'2). 11'30: Kapela. 15'20: Śpiew. **16'45** Muzyka. 19'25: Opera i muzyka lekka.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Zaprawa gimnastyczna dla sportowców

Jesień już w pełni, zaczyna być zbyt chłodno na wolnem i świeżem powietrzu, brak słońca w godzinach popołudniowych, a często przykra mgła napełnia aurę. Powoli znikają gry i zabawy, młodzież opuszcza zieloną murawę, modre wody i czerwone korty, przenoszę się do hal gimnastycznych. Narciarze i łyżwiarze przygotowują swe narty i łyżwy. Kluby sportowe przygotowują walne zebranie członków i prace organizacyjne. Mamy już za wyjątkiem koniecznych finałowych gier mistrzowskich piłkarskich, okres stagnacyjny sportowy, w którym kończą się sporty letnie, a nie zaczynają się jeszcze zimowe.

Okres ten przeznacza się zazwyczaj na tzw. zaprawę gimnastyczną sportowców.

Minęły już czasy, kiedy to dyskutowano i polemizowano wcale intenzywnie na temat: „gimnastyka, czy sport“, albo „wychowanie fizyczne, czy sport“. Mamy wrażenie, że walka ta stępiła znacznie swe ostrze, a może nawet zupełnie ustała. Życie faktyczne i potrzeby instynktowne rozwiązały praktycznie problemy teoretyczne i naukowe.

Od najdawniejszych, starożytnych czasów istniała i rozwijała się gimnastyka obok sportu we wszystkich cywilizowanych krajach i państwach, we wszystkich epokach. Dopiero w XIX. wieku wpływ systemów Jahna i Guts Muthsa nadał kontynentowi europejskiemu piętno metody niemieckiej gimnastycznej, przyrządowej. Z Anglji powiał duch gier i zabaw: krykiet, tennis futball, golf. Ze Skandynawji przyszły systemy Linga i Bucka. Sokoły czeskie, polskie i bałkańskie, stosowały syntezę niemiecko-skandynawską. Z biegiem lat procent czasu ćwiczeń szwedzkich powoli coraz bardziej wypierał procent czasu ćwiczeń przyrządowych. A gdy Towarzystwa Zabaw Ruchowych zapropagowały sporty, gry i zabawy, ewolucyjnie i systematycznie opanowywał sport gimnastykujące się rzesze młodzieży.

Gimnastycy i sportowcy popełniali identyczne błędy, popadając w skrajność nieuzasadnioną i niepotrzebną. Gimnastycy ćwiczyli na sali przez trzy kwartały, od września do czerwca i tylko na jeden kwartał od czerwca do września szli na wolne powietrze i słońce, na wody, góry, trawę i korty. Sportowcy zaś nie szli zasadniczo do hal gimnastycznych, a miesiące deszczowe (część wiosny, jesieni i zimy) przesiadywali w dymnych kawiarniach

Dopiero ewolucja doprowadziła wszystkie zainteresowane czynniki do uświadomienia teoretycznego i zrozumienia praktycznego zasady, że organizm ludzki wymaga ćwiczeń cielesnych wszelkiego rodzaju, byleby uwarunkowanych przesłankami anatomji, fizjologji i biologji, a więc zgodnych z postulatami zdrowia i higjeny.

Musieli przyznać gimnastycy zdrowotność ćwiczeń i gier sportowych i zreformować metody gimnastyczne, ograniczając wybitnie ćwiczenia przyrządowe na korzyść szwedzko-duńskich. Musieli też przyznać sportowcy, że ćwiczenia gimnastyczne są niezbędną podstawową zaprawą dla każdego sportowca, którą pielęgnować należy i musi się nietylko w okresie — nazwijmy to — przymusowej bezczynności sportowej, ale wogóle zawsze i stale, tak ze względu na kondycję w uprawianych sportach, jak i ze względu na zasadnicze zdrowie organizmu.

Oczywiście — wywodami niniejszymi pragnęliśmy tylko krótko ująć i naszkicować omawiany temat, — aby wyciągnąć z nich praktyczną i logiczną konsekwencję dla obecnej pracy w klubach sportowych.

Hasło dzisiejsze powinno brzmieć: Sportowcy do hal gimnastycznych! Gimnastyczna zaprawa jest główną podstawą i warunkiem racjonalnego i skutecznego sportu, jest koniecznym fundamentem zdrowia, kondycji, rozwoju i wyników sportowych. **(hl)**

Lehtinen i Isohollo o Kusocińskim

W wywiadach z dziennikarzami fińscy olimpijczycy po powrocie do kraju dzielili się swemi wrażeniami z terenu olimpjady.

Lehtinen oświadczył, że nie żałuje przykrych uwag wypowiedzianych przez niego o Kusocińskim. W Chicago Kusociński rzekomo zgłosił swój start dopiero, gdy się dowiedział o złej formie Lehtinena. Wprawdzie Kusociński jest świetnym biegaczem, przyznaje Lehtinen ale, jego zdaniem, nie ma szans w wielu po sobie następujących biegach.

Issoholla ponownie oświadczył prasie, że w biegu na 10.000 metrów Kusociński mógł by osiągnąć nowy rekord światowy. Issoholla manewrował jednak w ten sposób, aby nie dopuścić do ustanowienia przez Polaka rekordu. Issoholla jest dumny z tego, że taktyka ta udała mu się w zupełności i dzięki temu na liście rekordzistów świata w tej konkurencji figuruje nazwisko Nurmiego.

CO JEST Z NURMIM?

Pytanie, czy Nurmi będzie jeszcze biegał w zawodach, ciągle jeszcze zaprząta międzynarodową opinję sportową.

Niedawno przy wyjeździe reszty drużyny fińskiej z Ameryki do Europy, miał Nurmi oświadczyć, że niema więcej zamiaru startowania.

Przypuszczać jednak należy, że na ostateczną decyzję wpłynie wynik procesu o rehabilitację słynnego zawodnika.

Jak wiadomo, fińskie sfery sportowe nie chcą dać łatwo za wygraną w sporze, który pozbawia Finlandję najświetniejszego jej asa. Obecnie Nurmi bawi wraz z małżonką we Włoszech.

Rozmaitości sportowe

CENTRALA ZWIĄZKU MAKKABI W POLSCE uruchomiła specjalne wydawnictwo „Poradnik techniczny“, który ma za zadanie udzielanie pomocy fachowej instruktorom, prowadzącym pracę w klubach sportowych.

REFERAT WYCHOWANIA FIZYCZNEGO KOBIET został powołany do życia przy Centrali Związku Makkabi w Polsce. Na czele tego referatu stanęła mgr. Nechankisówna, absolwentka CIWF-u (Czy działalność tego referatu nie będzie kolidowała z pracą istniejącego od kilku lat Zrzeszenia Żyd. Stowarzyszeń Kobiecych Sportowych w Polsce, kierowanego przez wybitną działaczkę Mirę Jakubowiczową? — Red.)

TRAGICZNY WYPADEK. Podczas wyścigu kolarskiego o tytuł najlepszego żydowskiego szosowca w Polsce, kolarz łódzkiego Hakoahu **J. Wajsbart** spadł z roweru na szosie koło Łaska i doznał pęknięcia czaszki, oraz wstrząsu mózgu. Po przewiezieniu do szpitala zmarł tamże po dwudniowym pobycie. Tragicznie zmarły sportowiec zapowiadał się mimo swych 17 lat zaledwie doskonale, zdobył bowiem mistrzostwo kolarskie swego klubu.

WIELKĄ KAMPANJĘ TURYSTYCZNĄ przygotowują organizatorzy zimowej Makkabjady w Zakopanem. Tysiącom turystów, którzy z całego świata zjadą do Polski z tej okazji zapewnione zostaną konieczne udogodnienia, oraz możliwość zapoznania się z pięknem krajobrazu tatrzańskiego.

MAX BAER, zwyciężył w Chicago nokautem świetnego Griffilha, uzyskując prawo walki z mistrzami świata Sharkeyem i Schmellingem.

MISTRZOSTWO SZOSOWE WŁOCH, składające się corocznie z pięciu biegów zdobył w roku bieżącym **Guerra** przed Bertonim i Bindą.

PUHAR PIŁKARSKI PAŃSTW PÓŁNOCNYCH wygrała po 12 meczach od 1929 r. **Norwegja.**

NARCIARZE POLSCY: Czech Bron., bracia Marusarze, Krzeptowski A. i inni brali udział w nakręcaniu filmu polskiego „Biały ślad“. **Reżyserował film ten znany narciarz Krzeptowski.**

KRONIKA

Wschód słońca 5 m. 38	PAŹDZIERNIK 11 WTOREK 11 Tiszri 5693	Zachód słońca 16 m. 42

Znowu na front bezrobocia!

Równocześnie z ogólnym Komitetem pomocy dla bezrobotnych podejmuje w Krakowie swą pracę i Żydowski Komitet Pomocy, który ubiegłej zimy rozwinął tak skuteczną i pożyteczną działalność.

Sytuacja nie uległa niestety w międzyczasie żadnym zmianom na lepsze — wprost przeciwnie, doznała jeszcze większego i dotkliwszego zaostrzenia. Bezrobocie szerzy się nadal w zastraszający sposób, a na ulicy żydowskiej ciągle nowe falangi rodzin tracą chleb, zarobek i egzystencję. Nikt się o nie nie troszczy, żadnej pretensji do ustawowych zasiłków one nie mają — zdane są wyłącznie na żydowską samopomoc społeczną.

Akcja zeszłoroczna musi tedy ponownie zostać podjęta. Społeczeństwo żydowskie znowu musi zorganizować Żydowski Komitet Pomocy i znowu w żmudnym trudzie dbać o to, aby zamożne jeszcze wczoraj rodziny, które same dawały jałmużnę, nie były w najgorszych miesiącach zimowych pozbawione kawałka chleba i kawałka węgla.

Pierwsze posiedzenie Żydowskiego Komitetu Pomocy odbędzie się dziś we wtorek o godz. 6.30 wieczorem w sali prezydjum Kahału.

Zjazd komunikacyjny w Warszawie

W dniach 21—23 bm. odbędzie się w Warszawie Zjazd poświęcony omówieniu spraw komunikacyj nych znaczenia miejscowego, a więc Kolei Dojazdowych, tramwajów, oraz ruchu autobusowego w miastach.

Zjazd ten, którego obrady będą się toczyły pod przewodnictwem p. Ministra Komunikacji inż. M. Butkiewicza, został zwołany z inicjatywy Związku Przedsiębiorstw Komunikacyjnych, obchodzącego w tym roku dziesięciolecie swego istnienia.

Porządek obrad Zjazd przewiduje szereg referatów, między innymi referat dyrektora inż. Tadeusza Polaczek Korneckiego pt. „Normy ustawodawcze budowy i eksploatacji tramwajów". Ponadto złożone zostanie sprawozdanie z Międzynarodowego Kongresu Komunikacyjnego, który odbył się w Hadze, oraz wygłoszone odczyty na temat zagadnień aktualnych.

—oŞo—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek 13, ul. Reotryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9 i Rynek podgórski 9.

— **JOM KIPUR W KRAKOWIE.** Ludność żydowska Krakowa obchodziła wczoraj Sądny Dzień w skupionym i nabożnym nastroju. Wszystkie synagogi i domy modlitwy były przepełnione. Pogoda była deszczowa. W synagodze postępowej wygłosił poseł rabin Dr. Thon wieczór w Kol Nidre i wczoraj przed Mazkir głębokie i podniosłe kazania.

W niedzielę, w erew Jom Kipur pielgrzymowały liczne rzesze na cmentarz dla oddania czci Zmarłym. Można było również zauważyć wielu wychrztów na grobach swych rodziców.

— **BIURO EGZEKUTYWY ORGANIZACJI SJOŃSKIEJ PRZENIESIONE.** Biuro Egzekutywy Organizacji Sjońskiej jakoteż Biuro Palestyńskie, mieszczące się dotychczas przy ul. Stradom 15, zostało przeniesione i mieści się obecnie przy ul. Dietlowskiej 81. Numer telefonu Egzekutywy pozostał dotychczasowy tj. 103-84.

— **ZEBRANIE WŁAŚCICIELI REALNOŚCI.** Staraniem Towarzystwa Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa odbędzie się jutro we środę 12 bm. o godz. 7'30 wiecz. w sali Bolońskiego, Rynek gł. 34, I. p. ogólne zebranie Właścicieli Realności z następującemi referatami: dr. Juljana Gertlera o stanowisku właścicieli realności wobec akcji lokatorów o obniżkę czynszów, dr. Józefa Steinberga, o miejscowych przepisach budowlanych, dyr. Askenazego, o sprawach organizacyjnych, oraz dr. Maksymiljana Kornreicha o aktualnych sprawach właścicieli realności.

W pierwszą rocznicę śmierci tow. inż. B. Zimmermana

W dzień po Jom Kipur mija żydowski rok od Jego śmierci. A mimo to Jego przyjaciołom wydaje się, że i ten rok przeżył z nimi. Bo bez przesady: nie było dnia w tym minionym właśnie roku, by nazwiska tego nie wspominać, bo je związano z domem chaluca Hitachdutu, na jego nazwisko w **Kamienicy koło Bielska** wybudowanym. Wybudowanym? Tak! Dom ten stoi już od 3 miesięcy pod dachem, o czem społeczeństwo żydowskie jeszcze nie wie.

Jest zatem okazja bolesna, by się z niem szczegółami dotyczącemi tej placówki chalucowej podzielić!

Dnia 15 listopada ub. r. położono pod dom fundamenty, a dnia 1 lipca br. stanął pod dachem w stanie surowym! Z uśmiechem politowania i nieraz z drwinami darzono Wydział Stow. Beth-Chaluc-Hitachdut, gdy powziął uchwałę przystąpienia do budowy domu i przyrzekł sobie, że na rocznicę śmierci będzie dom pod dachem. Żadne wymówki nie zdołały w ciągu tego roku usprawiedliwić odmowy datków, skoro Wydział był zdecydowany terminowo cel osiągnąć! I tak tedy stanął na własnym gruncie gmach piętrowy murowany o froncie 25 m, głębokości 13 i jedna czwarta m, ponad 11 m wysokości, z pomieszczeniem kom fortowem prawie — dla około 90 chaluców i chalucot. Dla tych, którzy bezinteresownie oddali około 600 dni roboczych przy powstaniu domu.

Społeczeństwo żydowskie nie zawiodło. Po raz niewiedzieć który powtórzyć należy maksymę, że jeśli się znajdą „biorący" — znajdą się i ofiarodawcy. W ciągu 12-tu miesięcy zebrano w gotówce prawie-że 25.000 złotych, a oprócz tego datki w naturze. Inwestowano już ponad 30.000 złotych w budowę. Trzeba jeszcze około 20.000 złotych, by wnętrze gmachu wykończyć. Kilku tysięcy złotych potrzeba, by długi pokryć. Ale dom musi być wykończony, i to w ciągu najbliższego roku. Będzie to pierwszy wielki dom dla przebywających na hachszarze pionierów, którzy mają również prawo do pewnego komfortu i wygód po całodziennej pracy. Będzie miał zatem dom świetlicę, łazienki itd. i będzie miał własną pracownię szewską, szwalnię — dla potrzeb kolektywu. Słowem, będzie to pierwszy tego rodzaju internat chalucowy w Polsce, a może i na kontygencie, z którego społeczeństwo żydowskie będzie mogło być dumne. Ale pod jednym warunkiem: że umożliwi Stow. Beth-Chaluc-Hitachdut dokończenie dzieła! Przychodząc dziś z czemś konkretnym, a nie z planem, zwraca się doń Wydział Stowarzyszenia: W chwili, gdy alijah do Erec staje się trwałem zjawiskiem, należy stale przygotowywać do niej chaluców! Umożliwcie im hachszarę w Bielsku, nie szczędźcie datków, przekażcie je odwrotnie na konto PKO. Nr. 408-015 (dyr. J. Henefeld). Odnosi się to w pierwszym rzędzie do tych, którzy z błp. inż. B. Zimmermanem łączyły węzły idei, lub sympatji.

Dr. O. Menasche.

* * *

— **EGZEKUTYWA I KOMITET LOKALNY S.P.P. „HITACHDUTH"** wzywają wszystkie Stow. partji oraz Członków Stow. „Merkazu", „Awodah" i „Hapoel", by się zjawili **dziś, we wtorek, o godzinie** 10.30 przedpoł. na cmentarzu żyd. celem wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika na mogile w drugą pierwszej rocznicy śmierci **błp. inż. B. Zimmermana.**

* * *

— **ŻYD. TOW. GIMNASTYCZNE** wzywa członków do gremjalnego wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika swego zasłużonego prezesa honorowego błp. inż. Bernarda Zimmermanna.

— **RZEŹNIK NAPADŁ URZĘDNIKA MAGISTRACKIEGO.** Policja krakowska aresztowała Kurkiewicza Wincentego (lat 52) rzeźnika zam. w Słomnikach pow. Miechów za gwałtowne porwanie się na urzędnika Magistratu w Krakowie celem udaremnienia temuż czynności urzędowych w czasie kontroli mięsa przewożonego przez Kurkiewicza.

— **KOMU I ZA CO?** Policja zatrzymała Edmunda Gizę (lat 17) z Rakowic, za kradzież kwoty 150 zł z mieszkania Pawła Gizy, dziadka swego, zam. Różana 10 oraz Lubacza Stanisława (lat 36) węglarza za usiłowaną kradzież kieszonkową. — Michał Urbanik stolarz zam. plac Zgody 3 zgłosił, że dnia 9 bm. między godz. 18'30 a 19'30 nieznany sprawca wyjąwszy szybę od podwórza w knie mieszkania parterowego Sali Klinger, skradł biżuterję wart. 200 zł.

— **WYPADEK.** Dnia 9 bm. o godz. 11'45 upadł na ul. Wielickiej z roweru wskutek własnej nieostrożności Kazimierz Stando (lat 20) ze Sierszy i złamał obojczyk. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

— **ZACZADZENIE.** W nocy z 9 na 10 bm. między godz. 23 a 3'30 ulegli zaczadzeniu w mieszkaniu przy ul. Kochanowskiego 21. Roman Burzyński właściciel sklepu i restauracji, żona jego Albina i córka Krystyna (lat 11). Przyczyną zaczadzenia były nieszczelne zamknięcie piecyka gazowego. Wymienionych przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Życiu ich nie grozi niebezpieczeństwo.

— **ZABAWY NA BŁONIACH.** Dnia 9 bm. o godz. 17'30 wśród bawiących sie na Błoniach miejskich w okolicy parku Juvenja czterech młodych robotników a to: Stanisławem Marciniakiem (lat 23) z Olszy, Franciszkiem Skowronkiem (lat 19) z Rącznej pow. Kraków, Jasiołkiem Edwardem z Prądnika Białego i Wolańskim Stanisławem z Krakowa powstała jakaś kłótnia, w czasie której Skowronek strzelił z rewolweru, trafiając w lewą pierś Stanisława Marciniaka, którego w stanie poważnym i nieprzytomnym zabrało pogotowie ratunkowe do szpitala św Łazarza. **Sprawca uszkodzenia ciała zbiegł.** Według zapodania Jasiołka, przyczyną postrzelenia miało być to, że w zeszłym roku Jasiołek doniósł policji o nielegalnem posiadaniu przez Skowronka broni palnej, którą mu wówczas skonfiskowano i strzał ten był wymierzony do niego, jednak w ostatniej chwili on się uchylił, odsłaniając Marciniaka. Dochodzenia w kierunku ujęcia zbiegłego Skowronka i ustalenia właściwego powodu i okoliczności postrzelenia w toku.

—oŞo—

TEATR i SZTUKA

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj we wtorek i jutro we środę, **po cenach zwyczajnych**, sztuka Marji Jasnorzewskiej (Pawlikowskiej) pt. „Egipska pszenica", która na krakowskiej scenie odniosła pełny sukces artystyczny. W czwartek bież. tygodnia **po cenach zwyczajnych** dane będzie arcydzieło Juljusza Słowackiego „Fantazy" z dyr. Juljuszem Osterwą w roli tytułowej.

— **III. PREMJERA TEATRU,** w sobotę bież. tygodnia, dnia 15 bm. zapowiada sztukę Władysława Orkana „Pomsta" w opracowaniu scenicznem dyr. Juljusza Osterwy, w reżyserji Stefana Turskiego w nowej oprawie malarskiej Mieczysława Różańskiego, w obsadzie pp.: Bednarska, Daszyńska, Kostecka, Lasoniówna, Ludwiżanka, Romowicz, Rostkowska, Ordyńska, Zalewska, Zastrzeżyńska, Białkowski, Burnatowicz, Leliwa, Pągowski, Ruszkowski, Senowski, Staszewski, Turski, Woźnik, Wroński, Zastrzeżyński. Premjerowe przedstawienie sobotnie poprzedzi przemówieniem gen. Andrzej Galica.

— **PRELEKCJĘ POPRZEDZAJĄCĄ PREMJERĘ,** w czwartek, dnia 13 bm. o godz. 7 wiecz. w Kollegjum Wykładów Naukowych wygłosi prof. dr. Stanisław Pigoń n. t. „Orkan, jako epik wsi polskiej".

— **Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** Przygotowania do premjery sztuki Asza

„Onkel Mozes“, która będzie zarazem inauguracją nowego sezonu teatralnego, odbywają się w całej pełni. Sztuka ta, osnuta na tle życia żydowskiego w Ameryce, cieszy się na wszystkich scenach żydowskich niezwykłem powodzeniem i będzie dla krakowskiej publiczności niecodziennem przeżyciem artystycznem. Pod reżyserją Lipmana sztuka zostanie wykonana niezwykle oryginalnie i plastycznie, a piękne dekoracje i ilustracje muzyczne pogłębiają wrażenie spektaklu. Premjera odbędzie się w niedzielę dnia 16 bm.

— **„PUBLICZNOŚĆ A FANTAZY“.** Akademickie Koło Artystyczne miłośników dramatu klasycznego urządza dziś we wtorek o g. 7 wiecz. w gmachu Coll. Novum wieczór dyskusyjny n. t. „Publiczność a Fantazy“ z udziałem prof. B. Pochmarskiego, kier. lit. teatru i prof. L. Skoczylasa. Następnie dyskusja. Publiczność ma głos!

— **ŻYWY DZIENNIK FILMOWY.** We czwartek, dnia 13 bm. w sali Kina „Muzeum“ przy ul. Smoleńskiej odbędzie się urządzony przez S.P.A.F. (Studjo Polskiej Awangardy Film.) Żywy Dziennik Filmowy z udziałem J. M. Brzeskiego, Charliego, Z. Grotowskiego, Al. Hermana, K. Podsadeckiego, Z. Strychalskiego, J. Szancera i W. Zechentera. W programie feljetony, wiersze, skecze, reportaże, karykatury i fotomontaże. Początek o godz. 8 wiecz. Wstęp 1 zł. 50 gr. i 1 zł.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek 8 wiecz.: „Egipska pszenica“ (ceny zwyczajne).

Środa 8 wiecz.: „Egipska pszenica“ (ceny zwyczajne).

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

ATLANTIC: „Trzech ze stacji benzynowej“ (Lilian Harvey, Henry Garat).

APOLLO: „Król to ja“ (Vlasta Burian).

DOM ŻOŁNIERZA: „Pat i Patachon w opałach“

PROMIEŃ: „Szalony książę“ (Joan Crawford, William Haines).

SZTUKA: „Musisz być moją“ (Roger Treville).

SŁOŃCE: „Student z Pragi“ (Konrad Veidt, czeskie opracowanie dźwiękowe).

UCIECHA: „Buster się żeni“. Przed filmem koncert orkiestry.

MUZEUM: „Tornado“.

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 10. 10. 1932. Na rynku akcyjnym zupełny brak zapotrzebowania. Nastrój świąteczny. Do tranzakcyj nie doszło.

Na rynku walutowym brak zapotrzebowania, usposobienie spokojne. Dolar 8.89—8.91, czeki 8.91 i pół—8.92 i pół.

Reszta walut bez zmiany.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 10. 10. PAT. **Akcje:** Bank Polski 89 i pół, Sole Potasowe 75, Norblin 23, Lombard 103. **Pożyczki:** 3-proc. budowlana 38 i pół, 4-proc. inwestycyjna 97 i pół, 5-proc. konwersyjna 40 i pół, 5-proc. kolejowa 31 i jedna czw., 6-proc. dolarowa 55 i pół, 4-proc. dolarowa 50, 7-proc. stabilizacyjna 53.13, 54.13, 53.13, 10-proc. kolejowa 100, Listy zast. BGK bez zmiany. Tend. dla pożyczek mocniejsza, dla listów utrzymana.

Dewizy: Londyn 30.78, 30.93, 30.63, Nowy Jork telegr. 8.916, 8.936, 8.896, Szwajcarja (172.65, 172.60) 173.06, 172.20 Paryż 35.06, 35.15, 34.97, Berlin nieofic. 211.95, tend. przew. mocniejsza dla europejskich.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 10. 10. 1932. Ceny transakcyjne: żyto 30 ton 15.40; ceny orjentacyjne: owies 14—14 i pół. Reszta bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 10. 10. PAT. **Waluty i dewizy:** Berlin 168.70—169.70, Budaweszt 124.295, Londyn 24.50—24.70, Nowy Jork 709.20—713.20, Paryż 27.87—28.03, Praga 21.01—21.13, Warszawa 79.31—79.79, Zurych 137.60—138.40 Amerykańskie 706.50—712.50 Niemieckie 168.10—169.30, Angielskie 24.33—24.57, Francuskie 27.75—29.95, Włoskie 36.96—37.24, Polskie 70.15—79.75, Rumuńskie 4.22—4.26, Szwajcarskie 137.10—138.30, Czechosłowackie 20.99—21.15.

Papiery wartościowe: Giełda nieczynna.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 10. 10 PAT. Paryż 20.31. Londyn 17.83 i pół. Nowy Jork 5.16 i jedn. ósma. Belgia 71.85 Włochy 26.44, Berlin 122.55, Praga 15.30, Warszawa 58, Bukareszt 3.06.

Niebywała afera oszukańcza w Bielsku

Bielsko, 10. 10. (M-l). Podczas dalszych dochodzeń w sprawie afery Goldfadena i Kłeczkowej wychodzą na jaw coraz sensacyjniejsze szczegóły. Okazuje się, że suma sprzeniewierzonych przez oszukańcze manipulacje kwot dochodzi do **1 miljona zł.** Poszkodowani zgłaszają się w dalszym ciągu. W związku z aferą aresztowano wczoraj Klarę z **Misierdzińskich Skonieczną,** separowaną żonę oficera W. P., która wspólnie z Goldfadenem dokonywała oszustw, a nadto stoi pod zarzutem zbierania składek w kwocie kilku tysięcy zł na fałszowane listy rzekomo na cele związku harcerskiego.

Jak obecnie wychodzi na jaw, **Goldfaden jest międzynarodowym kryminalistą i miał już do czynienia** z władzami bezpieczeństwa i sądami we Włoszech, Austrji, Niemczech i Czechosłowacji. Przed wojną pod nazwiskiem Gilfroi obracał się w sferach najwyższej arystokracji we Wiedniu i jako rzekomy malarz- portrecista zbierał zamówienia na portrety od wybitnych osobistości. Zamiast portretów — dostarczał powiększonych fotografij, malowanych przez pokątnych malarzy. Po sprzedaży dóbr Trentino w charakterze męża zaufania hr. Thun i zdefraudowaniu 2 miljonów lirów, Goldfaden pojawił się w Berlinie, gdzie wmieszany w aferę kradzieży kolji wartości krociowej, skazany został **na 1 rok i 3 miesiące więzienia.** Podczas rewizji w Berlinie znaleziono u niego **około 100 ubrań i 300 koszul jedwabnych.** Następnie widzimy go w Czechosłowacji, gdzie w Bernie odcierpiał karę 3-letniego więzienia za różne sprawki, by przed rokiem wypłynąć znowu w Morawskiej Ostrawie. Gdy tu ponaciągał różne osoby **na pół miljona koron czeskich, zbiegł** i pojawił się w Bielsku, dokąd zajechał **dwoma** luksusowemi (oczywiście nie własnemi) **autami.** Tu wszedł w kontakt ze swą kuzynką **Horowitz-Kłeczkową i w porozumieniu z nią rozpoczął nową serję oszustw, zakończonych onegdaj aresztowaniem.**

Nowa metoda leczenia raka

Wiedeń, 10. 10. PAT. Na zebraniu wybitnych lekarzy wiedeńskich przedstawił dr. Salzborn wypracowany przez siebie **system leczenia raka przy pomocy ścisłej djety i przez stosowanie pewnego preparatu sproszkowanego,** który dotychczas był trzymany w ścisłej tajemnicy. Z powodu tej tajemniczości był dr. Salzborn **ostro zwalczany przez przedstawicieli oficjalnej medycyny.**

Na wczorajszem zebraniu nastąpiło — jak donoszą dzienniki — pogodzenie się dr. Salzborna ze swoimi przeciwnikami. Dr. Salzborn podał do wiadomości zebranych lekarzy **skład chemiczny** swego **preparatu,** przy pomocy którego udało mu się w szeregu wypadków uzyskać znaczną poprawę u pacjentów chorych na raka. Głównym składnikiem preparatu jest — jak donoszą dzienniki — **gujacol valerianicum.**

Imieniem zebranych lekarzy podziękował dr. Salzbornowi dr. Schönbauer, kierownik Instytutu radowego w Lainz, gratulując mu uzyskanych wyników przy zastosowaniu jego metody leczenia.

Titulescu ministrem spraw zagranicznych

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Bukareszt 10. 10. (R) Dotychczasowy poseł rumuński w Londynie Titulescu mianowany został ministrem spraw zagranicznych. Premjer Vajda oświadczył wczoraj przedstawicielom prasy, że wstąpienie Titulescu do jego rządu nie oznacza zmiany dotychczasowej polityki zagranicznej.

Titulescu, który od szeregu lat uchodzi za właściwego kierownika rumuńskiej polityki zagranicznej był już kilkakrotnie ministrem, najpierw skarbu, później ministrem spraw zagranicznych. Od r. 1920 stale reprezentował swój kraj w Lidze Narodów. Liczy lat 50 i nie należy do żadnej partji.

Koła polityczne liczą się z rychłym upadkiem obecnego rządu chłopskiego i powołaniem przez króla nowego rządu z premjerem Titulescu na czele.

KOMUNIKATY

— **Z EZRY CHALUCOWEJ.** Dziś we wtorek posiedzenie Komitetu Lokalnego o g. 8 wieczór.

— **„KADIMAH“.** Dziś we wtorek o gdoz. 7'30 Buda z referatem Bb. H. Gryszpana „Historja Żydów w Polsce“ (część II). O godz. 8'30 konwent ogólny. Sprawozdanie władz korporacyjnych z okresu ferjalnego.

— **PRZEDŚWIT HASZACHAR.** Dziś we wtorek o 8 wiecz. nadzwyczajne plenarne zebranie.

— **ORG. KOBIET ŻYD. WIZO.** Dziś, we wtorek. o godz. 5.30 posiedzenie Wydziału (Florjańska 28).

— **NOWE KURSY JĘZYKA ESPERANTO,** urządzane przez Polski Instytut Esperancki, zainauguruje we środę 12 bm. o g. 8-ej wiecz. w Muzeum Przemysł. (Smoleńsk 9) prof. T. Biliński odczytem n. t.: Roku Pańskiego 2032... Wstęp bezpłatny.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Śp. dr. Leon Kulczyński. W niedzielę zmarł w Krakowie w 85 roku życia śp. dr. Leon Kulczyński. Zmarły był przez szereg lat dyrektorem gimnazjum Nowodworskiego i docentem dydaktyki i pedagogji na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zmarły dla liberalności poglądów i troski o młodzież, cieszył się ogólnym szacunkiem i poważaniem. Pogrzeb odbędzie się dziś o 3'30 pop. na cmentarzu rakowickim.

Sir Wauchope w drodze do Genewy

Jerozolima 10. 10. ŻAT. Wysoki Komisarz Palestyny sir Wauchope wyjechał do Genewy na sesję komisji mandatowej Ligi Narodów. Przed wyjazdem przyjął dra Arlosoroffa, który mu złożył sprawozdanie ze stanowiska żydowskiego. Wraz z sprawozdaniem rządu palestyńskiego na komisji mandatowej będzie przedstawione sprawozdanie Egzekutywy Agencji Żydowskiej we wszystkich sprawach palestyńskich.

Nowy ambasador sowiecki w Londynie

Londyn 10. 10. ŻAT. „Times“ donoszą, że sowieckim ambasadorem w Londynie mianowany został p. M. Majski (Lasowicki) syn bogatych rodziców żydowskich. Przed wojną Majski mieszkał w Londynie, po rewolucji wyjechał do Rosji.

Jakie tantjemy pobierali dyrektorzy obu Creditanstaltów?

Wiedeń, 10. 10. PAT. „Der Morgen“ ogłasza tajny raport hofrata Sterna, przeznaczony dla rządu arstrjackiego o gospodarce w Austrjackim Zakładzie Kredytowym. Sprawozdanie stwierdza, że tantjemy, pobrane w r. 1928 i 1929 przez dyrektorów Ziemskiego Zakładu Kredytowego (Bodencreditanstalt) wynosiły 6,500.000 szylingów, zaś tantjemy dyrektorów Austrjackiego Zakładu Kredytowego 15,000.000, razem więc pobrano 21,000.000 szylingów. Sprawozdanie hofrata Sterna oświetla szczegółowo manipulacje dla Ehrenfesta, który przyprawił Zakład Kredytowy o olbrzymie straty.

Straszna katastrofa w kopalni

Londyn 10. 10. PAT. Skutkiem katastrofy zerwania się windy w kopalni Leigh w hrabstwie Lankashire, **na ogólną liczbę 20 górników, jadących windą, śmierć poniosło 19.**

— **W czasie meetingu w okolicach Limerick (Irlandja) doszło do poważnych starć między republikanami, a stronnictwami opozycji. Szereg osób odniosło rany. Policja opanowała sytuację.**

Premjer rumuński o rokowaniach z sowietami

Konferencja posła rumuńskiego w Warszawie z Litwinowem. Stanowisko p. Titulescu

Bukareszt 10. 10. PAT. Prezes rady ministrów Vayda Voevod w oświadczeniu, złożonem wczoraj wieczór prasie przypomniał, że w sprawie rokowań rumuńsko- sowieckich istniała różnica zdań pomiędzy Titulescu a rządem, jednak nie była ona zbyt poważna. Vayda przedstawił następnie przebieg incydentu z Titulescu zaznaczając, iż sprzymierzeńcy Rumunji wyrażając chęć pośredniczenia w rokowaniach z Sowietami nie przestawali zarazem zalecać bezpośrednich rokowań rumuńsko-sowieckich. Titulescu był stale poinformowany o wszystkiem.

Rząd rumuński otrzymawszy depeszę z poselstwa rumuńskiego w Warszawie donoszącą iż Litwinow w przejeździe przez Polskę pragnął spotkać się z posłem rumuńskim w Polsce, nie mógł postąpić inaczej, jak przyjąć propozycję Litwinowa.

Za taką odpowiedzią przemawiały nietylko względy kurtuazji, lecz również i to, że odmowa mogłaby być interpretowana w ten sposób, iż rokowania prowadzone dotychczas za pośrednictwem naszych sprzymierzeńców, nie miały charakteru poważnego. Oznaczałoby to nasze izolowanie od sprzymierzeńców, z których Polska podpisała już pakt o nieagresji, a Francja zamierza wkrótce podpisać.

Spotkanie z Litwinowem miało miejsce w pociągu między Białymstokiem a Warszawą. Poseł rumuński w Warszawie ściśle przestrzegał udzielonych mu instrukcyj. Postanowiono kontynuować narady w jednej z miejscowości pod Genewą. Poseł rumuński w Warszawie po odbyciu narady z Litwinowem wyjechał do Bukaresztu, w celu złożenia sprawozdania. Niezwłocznie wysłano depeszę do Titulescu, informując go o stanie sprawy. Titulescu miał udać się do Genewy, w celu kontynuowania bezpośrednich rokowań z Sowietami, prowadzonych bprzednio za pośrednictwem naszych sprzymierzeńców pod egidą i pod ogólnym kierunkiem wytkniętym przez Titulescu.

Vayda prosił też Titulescu aby objął kierownictwo rokowań z komitetem finansowym Ligi Narodów. Titulescu oświadczył, że pojedzie do Genewy, lecz w kilka dni później odmówił prowadzenia rokowań z Sowietami oraz z komitetem finansowym.

Na depeszę, w której premjer ofiarował mu tekę spraw zagranicznych, Titulescu nie udzielił żadnej odpowiedzi aż do dnia poprzedzającego otwarcie sesji Ligi Narodów. Wymiana depesz prowadzona była aż do piątku. Premjer może po raz dziesiąty zawiadomił Titulescu, iż pozostaje do jego dyspozycji teka ministra spraw zagranicznych z zastrzeżeniem aprobaty królewskiej oraz całkowitego porozumienia z rządem. (W międzyczasie jak już donieśliśmy poprzednio, Titulescu objął tekę spraw zagranicznych. — Red.)

* * *

Londyn 10. 10. PAT. Wielkie zdziwienie wywołała tu wiadomość o powołaniu posła Titulescu na stanowisko ministra spraw zagranicznych Rumunji. Titulescu dzisiaj jeszcze wyjeżdża z Londynu wprost do Bukaresztu, aby objąć swój nowy posterunek.

W Genewie

Genewa 10. 10. PAT. Henderson rozpoczął narady w sprawie zwołania prezydjum konferencji rozbrojeniowej. W dniu dzisiejszym Henderson rozmawiał z delegatem Niemiec, a następnie z Beneszem, Politisem i sir Drummonem.

Genewa 10. 10. (K) Obrady w sprawie reorganizacji generalnego sekretarjatu Ligi Narodów zostały na wniosek delegata włoskiego na kilka dni odroczone.

Genewa 10. 10. PAT. Zgromadzenie Ligi Narodów rozpoczęło rozpatrywać sprawozdania poszczególnych komisyj.

Delegat szwajcarski Motta przedstawił sprawozdanie VI komisji o działalności komisji europejskiej. Motta uznał za stosowne podkreślić, że komisja rozpatrywała również rezultaty konferencji w Stresie i że w roku przyszłym z punktu widzenia oczekujących ją prac działalność komisji będzie niezawodnie bardziej interesująca. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie bez dyskusji.

Konferencje londyńskie Nomana Davisa

Londyn 10. 10. PAT. Dyplomata amerykański Norman Davis, który przybył do Londynu na odpoczynek odbył wczoraj naradę z sir Johnem Simonem. Norman Davis i admirał Herhurn, który towarzyszy mu na koferencję rozbrojeniową pozostaną zapewne pewien czas w Londynie i będą do dyspozycji jeśli obecność boserwatorów amerykańskich w jakichkolwiek rokowaniach międzynarodowych uznana będzie za pożądaną.

Wojna toczy się na dobre

Assomption 10. 10. PAT. Paragwajczycy zajęli port Ramirez i rozbili jeden bataljon wojsk boliwijskich, biorąc do niewoli dowódcę i kilku oficerów. Pozatem Paragwajczycy odzyskali fort Corrales.

Manilla 10. 10. PAT. Otrzymano tu sygnał alarmowy od lotnika niemieckiego v. Gronau, odbywającego lot dookoła świata. Lotnik donosi, iż zmuszony był do lądowania na Oceanie Indyjskim na północny zachód od portu Swettenham.

Berlin 10. 10. (Sch) Na lotnisku w Kolonji spadł dziś samolot sportowy i uległ zniszczeniu. Pilot poniósł śmierć na miejscu.

Tilden w Warszawie

Ubiegłej niedzieli odbyły się w Warszawie na kortach Legji odłożone ze soboty gry pokazowe zespołu tennisowego światowej sławy trupy zawodowej Tildena. Wyniki: **Tilden—Tłoczyński 1:6, 6:1, 6:1, 6:3. — Nuesslein—Barnes 6:4, 4:6, 6:1. — Tilden, Barnes—Najuch, Nuesslein 7:5, 4:6, 6:4.**

Warszawa. 10. 10. PAT. Dziś w czasie zawodów tenisowych z udziałem najlepszych światowych zawodowców rozegrano spotkanie w grze pojedynczej między Barnesem (USA) a Najuchem (Niemcy), zakończone zwycięstwem Amerykanina 6:2, 3:6, 10:8 oraz w grze podwójnej Tłoczyński—Barnes nie dokończono meczu, którego stan brzmi 6:1, 1:6, trzeci set przerwano przy stanie 4:4 z powodu ciemności.

* * *

Zawody z udziałem Tildena w Krakowie odbędą się prawdopodobnie w środę, o g. 2 popoł.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

„Egipska pszenica“

sztuka w 3 aktach M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej. Reż. J. Karbowski.

„Egipska pszenica“ M. Pawlikowskiej jest sztuką „dyskusyjną“. Dyskusyjną podwójnie. Przedewszystkiem osoby dramatu rozprawiają o przeżyciach i zagadnieniach, jakie ich nurtują. Powtóre i zadzierzgnięty w sztuce węzeł problematu może właściwie być punktem wyjścia — dyskusji.

Zasłona podnosi się i oto jesteśmy u pp. Krzeptowskich. Duszne i parne u nich powietrze. Być może dlatego, że lato i właśnie zbiera się burza. Mąż (Karbowski czyni pięknej, lecz trochę słabowitej żonie Rucie (Jaroszewska) wyrzuty gorzkie, że mimo czteroletniego pożycia i najrozmaitszych zabiegów nie może uszczęśliwić go potomstwem. Pani Ruta usiłuje przytoczyć wywody o przeludnieniu, sprawę bagatelizuje i broni się, jak może; ale w istocie rzeczy czuje się upokorzona, że jednak nie jest kobietą „pełnowartościową“, że zawiodła pokładane w niej nadzieje. Przedewszystkiem zaś może dlatego, że dla męża przestała być celem przez się, że tylko jest środkiem poprostu. Skoro wysiłki nie dopisują, Krzeptowski postanawia adoptować synka, dziecko służącej Karoli i swoje, jak mu się wydaje. Żona dowiaduje się o tem w chwili, kiedy codopiero precz odpędziła uwodzicielskie pokusy przystojnego Gruzina Sziradze Wahtanga (Hierowski). Cóż począć? Pani Ruta tłumi ból ostry, przyciera rogów własnej urażonej dumie i — godzi się.

Mijają lata. Przybrany syn, Horuś wyrasta na dorodnego chłopaka. Ojciec postarzał się, zajął się swoją „linją“, sklerozą, której się obawia. Za synem przepada. Gorąco kocha go i matka; uroda jej nietylko, że nic nie straciła na krasie, ale nęci oto jakby jakimś nowym blaskiem. Osiemnastoletni Horacy zakochał się w kimś nazabój. Lecz w kim? Zagadkę rozwiązuje p. Sziradze, który po latach po raz pierwszy znów odwiedza Krzeptowskich. Zdrada też Horacemu tajemnicę, że Wiktor Krzeptowski nie jest jego ojcem. To sprawę wikła, ale upraszcza zarazem. Teraz Horacy nie oprze się już urokom przybranej matki. I ona ulega. Głos i prawo szczęścia silniejsze są, niż wszystko. Zostaje matką naprawdę. I nie zatai prawdy przed mężem, który wraca z dalekiej podróży. Nie wyrzeknie się szczęścia kobiety.

Wszystko to na kanwie niepozbawionej nieraz ściegów i sytuacyj groteskowych naprawdę, tem sugestywniej zatem szerzących ku nam piszczele powikłań. Podrywa to jednak zarazem i utajony i nawierzch dobywający się patos sztuki, patos walki Ruty Krzeptowskiej. Prężność dramatu nadweręża i ramy zagadnienia rozbija też brak spoistości i kondensacji dynamicznej, którą podziwiamy w sztukach Zofji Nałkowskiej. Dramat innych osób w sztuce naszkicowany jest pobieżnie, jakby ubocznie, i dlatego konflikt sił wypada stosunkowo blado. Przyczynia się do tego może i łatwość tworzenia i rozpiętość zainteresowań autorki (p. Jasnorzewska ma jeszcze w tece kilka sztuk i komedyj niegranych dotychczas). Niewiadomo naprzykład, dlaczego kusiciel i adorator p. Sziwade ma być Gruzinem. Czy tylko dla urozmaicenia i dekoracji, czy też dlatego, że jako człowiek „wschodu“ kochać ma goręcej, posiadać — jak mówi któraś z osób dramatu — żywszą intuicję, a może i jakąś skłonność mefistofelesowską, czy większą zdolność freudowskiego rozwiązywania zagadek i ujawniania kompleksów? A wreszcie: czyż dramat i walka Ruty nie rozgrywa się na zbyt ciasnej arenie czterech ścian zamożnej rodziny Krzeptowskich? W każdym jednak razie sztuka „Egipska pszenica“ śmiało i dobitnie podejmująca zagadnienie nowoczesnej kobiety stanowi naprawdę punkt zwrotny w twórczości M. Jasnorzewskiej, a ciekawie przedstawiającej się i zapowiadającej kobiecej dramaturgji polskiej przysparza zajmującego dzieła i utalentowanej autorki.

Realizacja sceniczna „Egipskiej pszenicy“ wypadła bardzo starannie. Udatną i pomysłową oprawę sceniczną dał sztuce malarz **H. Zwoliński** (ogród w akcie I. i II., wnętrze w akcie III.). Rolę Ruty Krzeptowskiej kreowała świetnie **p. Jaroszewska.** Nietylkoże wyglądała uroczo (w sukni niebieskiej na leżaku; w akcie III. w łóżku; przedewszystkiem zaś w czerwonej sukni-szlafroku pod koniec), ale wprost trudno wyobrazić sobie doskonalsze wcielenie bohaterki „Egipskiej pszenicy“. Wszystek jej ból tajony i tragizm, jej obrażoną dumę i godność kobiecą, wszystkie jej rozterki wewnętrzne, rosnącą walkę w imię szczęścia i praw, wszystko aż po ostateczną zwycięską rozprawę, wszystko uzewnętrzniała po mistrzowsku — jednem spojrzeniem oczu, ruchem ręki, podniesieniem, rozjaśnieniem czoła. Kusiła, czarowała i zachwycała. Rolę Wiktora grał **p. Karbowski** (reżyser sztuki) udatnie i z umiarem podkreślając poszczególne fazy duchowej i zewnętrznej transformacji Wiktora. **P. Staszewski** nie miał łatwego zadania i nie zdołał dostatecznie krwią ożywić sylwetki adoptowanego Horusia. Z drobnej rólki ogrodnika zrobił **p. Leliwa** małe arcydzieło. ttttt,.,.,.---.-- mfwyp mfwyp fwyp fwyp fwyp wyp Kapitalna była też p. **Zalewska**, jako pielegniarka Wohmkowa. W roli epizodycznej wystąpiła **p. Romowicz**

Z roli kusicielskiego Gruzina Sziradze wcale dobrze wywiązał się p. Hierowski. Matkę Wiktora Krzeptowskiego z groteskowem zacięciem zagrała p. Kosmowska.

Premierę zagaił **prof. Jachimecki.** Autorkę wywoływano i powitano kwiatami. Kwiaty dostała też p. Jaroszewska.

Leon Templer

Przetargi publiczne

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. VI. we Lwowie ogłasza przetarg nieograniczony na:

1) urządzenie oświetlenia neonowego wieży wodnej na lotnisku w Sknilowie na dzień 18 października, godz. 9-ta;

2) urządzenie instalacji wodociągów i centralnego ogrzewania dla zimowej umywalni aut i p. a. m. w Stryju na dzień 22 października, godz. 9-ta.

Bliższych informacyj udziela Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. VI. we Lwowie, ul. Wałowa 16, III. piętro, gdzie też można przejrzeć plany, warunki ogólne oraz otrzymać przedmioty ofertowe.

* * *

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie rozpisuje przetarg publiczny na rozwóz węgla i drzewa deputatowego dla pracowników kolejowych ze składów Parowozowni w Krakowie przy ul. Bosackiej na przywóz węgla i drzewa z tych składów do budynków administracyjnych i wywóz śmieci z tychże.

Termin składania ofert upływa dnia 28 października 1932, o godzinie 12-tej w południe. Publiczne otwarcie ofert nastąpi dnia 29 października b. r. o godzinie 10-tej.

Przy składaniu ofert należy złożyć obowiązkowo poręczne (wadjum) w wysokości 300 Zł.

W razie otrzymania rozwozu składa oferent obowiązkowo kaucję w wysokości 300 Zł.

Wadjum i kaucję można składać tylko w gotówce, w akcjach Banku Polskiego, w państwowych papierach wartościowych lub w innych papierach pupilarnych.

Bliższe szczegóły przetargu, jak również szczegółowe warunki rozwozu otrzymać można w Wydziale Zasobów Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie, po uprzedniem wpłaceniu w Kasie Dyrekcyjnej 1 Zł za formularze, lub pocztą po nadesłaniu powyższej kwoty i znaczków pocztowych na porto.

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięcznie Zł. 6'00 kwartal. Zł. 18'00

w Krakowie z odnoszen. do domu	6'20	18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową	6'60	19'80
Zagranica z przesyłką pocztową	10'00	30'00

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąteczne.

OGŁOSZENIA: Podstawa obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona przed tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Grecje 12'50 — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.